Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

19. CZERWCA 1925.

NR. 139. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Przed chińskim sfinksem.

Z republiki „niebieskiej" nadchodzą coraz więcej niepokojące wieści. Strajk robotników i dokerów najbardziej handlowego portu Chang-Haiju ogarnia coraz większe masy ludności. Na dzień 20 czerwca proklamowany jest strajk generalny w całych Chinach. Ideową stronę akcji prowadzą studenci chińscy, którzy odezwami do ludności, wiecami i mowami przygotowują nowe powstanie bokserów przeciw „zagranicznym djabłom".

Poza plecami chińczyków widać jednak coraz wyraźniej rękę bolszewickiej Moskwy, która przez sprytnego ambasadora swego Karachana dąży do wzniecenia ogólnego pożaru w Chinach. Donoszą telegramy z Moskwy, że wszechrosyjska Centrala Związków Zawodowych finansuje obecny strajk chiński, posyłając raz wraz po 50.000 rubli złotych jako zasiłki dla strajkujących. Poszczególne zaś związki bolszewickie — jak donosi „Morgenzeitung" — organizują w całej Rosji składki dla powstańców chińskich, dochodzące do pół miljona rubli złotych.

Jak sobie wytłómaczyć ten „nowy" ruch w Chinach? Jakie jego przyczyny i jakie skutki może on za sobą pociągnąć?

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba sięgnąć nieco w przeszłość. Jedną najistotniejszych cech duszy chińskiej to ksenofobja, obawa przed obcymi, przeradzająca się w nienawiść zwłaszcza do Europejczyków. Nienawiść ta datuje się już od roku 1517, t. j. od chwili, kiedy pierwsi z Europy Portugalczycy przez swoje okrucieństwa i rabunki zaszczepili ją w duszy chińskiej.

Nie miejsce tu na przypominanie głównych etapów drogi, która zaprowadziła białych wśród żółte masy chińskiego ludu. Dość zaznaczyć, że od czasu sławnej „wojny o opjum" w roku 1841, która otworzyła Anglji pięć portów chińskich, aż do dzisiejszych ostatnich wypadków, Europejczycy nie czuli się nigdy w Chinach bezpieczni. Znany jest zwłaszcza antyeuropejski ruch chiński t. zw. bokserów, którzy w roku 1900 w maju, wymordowali w miastach chińskich tysiące Anglików, Francuzów, Rosjan i t. d. Wtedy już Rosja zgromadziła wielkie wojska na granicy Chin, aby zająć Mandżurję i zapewnić sobie decydujący wpływ na „Dalekim Wschodzie". Wiadomo, że te plany rosyjskie rozbiły się o podobne plany Japończyków pod Mugdenem 10-go marca 1905 roku. Mandżurję oddano Chinom, ale wpływy rosyjskie nie ustawały działać dalej.

W lutym 1912 roku przemieniło się cesarstwo chińskie w republikę. Żadna może republika nie okazała dotąd tyle słabości i takiej niezdolności do rządów, jak republika chińska. Mongolja, Tybet, Turkiestan, niegdyś części cesarstwa, ogłosiły się udzielnemi państwami. Pozostałe 18 prowincyj pozostaja od roku 1912 prawie stale ze sobą w walce. Właściwą władzę dzierży nie parlament, nie prezydent, nie rząd, ale wojsko i jego generałowie. Obecny nawet ruch w Szangaju (Chang-Haij) wybuchnął na tle nieporozumienia między generałami Feng a Tchang-Tso-Lin. Całe Chiny jednak podzielone są właściwie na dwa obozy polityczne: jeden północny, wojskowy, drugi zaś południowy, rewolucyjno-narodowy, mający swe główne ognisko w Kantonie Szangaju i Tientsin.

Obóz rewolucyjno-narodowy, o dążeniach wybitnie nacjonalistycznych z psychologją dawnych bokserów głosi hasło: „Chiny dla Chińczyków". W walce o władzę z prowincjami północy opierają się nacjonaliści chińscy na bolszewikach, którzy przywdziali wobec tej partji maskę oswobodzicieli narodu chińskiego. Sprytną rolę w tej akcji odgrywa Karachan, od 31-go maja 1924, t. j. od dnia uznania Sowietów przez Chiny, ambasador bolszewicki w Pekinie. On to kieruje dzisiaj ruchem nacjonalistów chińskich. Ruch ten nawskróś destrukcyjny i rewolucyjny, wymierzony jest nie tylko w angielskich, amerykańskich i francuskich kapitalistów, ale w samo serce Chin. Wszak sprytna dyplomacja bolszewicka wzbudzając rewolucję w Chinach na tle nacjonalistycznem, osiąga równocześnie trzy wielkie cele: wypiera obce państwa z Chin, burząc ich ambasady i utrudniając wpływy dyplomatyczne — przez rewolucję społeczną osłabia same Chiny i wiedzie je nad brzeg przepaści — wreszcie zapewnia Moskwie wpływy wyłączne na Dalekim Wschodzie.

Ta gra dyplomatyczna Moskwy staje się jednak już zbyt widoczną. Japonja, Anglja, Francja i Stany Zjednoczone widzą, że dla ratowania kapitałów włożonych w chiński przemysł, stanie się konieczną interwencja zbrojna. Chiny z drugiej strony już wiedzą dobrze, że taka interwencja kosztowała ich już nieraz bardzo drogo. Dość wspomnieć traktat pekiński z roku 1860, zajęcie Kiao-Tchao przez Niemcy w roku 1897 za zamordowanie dwu misjonarzy niemieckich, projekt podziału Chin, wysunięty w tym czasie przez dyplomację niemiecką, odszkodowanie dwa i pół miljarda franków złotych za powstanie bokserów w roku 1901, dotąd jeszcze nie zapłacone w całości.

Czy jednak państwa europejskie zdobędą się dzisiaj na wspólną interwencję zbrojną w Chinach? Czy traktaty niemiecko-bolszewicki i japońsko-chiński nie osłabiają w dalszej mierze tej wspólnej akcji zbrojnej, która byłaby z konieczności również skierowaną przeciw bolszewizmowi? Czy Anglja zagrożona w Egipcie i Indjach, a Francja w Afryce znajdą na tyle siły, by walczyć jeszcze i z bolszewikami w Chinach?

Odpowiedź na te pytania przyniosą nam najbliższe miesiące. W każdym razie jednak niebezpieczeństwo jest większe, niż się przypuszcza. Głucha i ślepa nienawiść Chińczyków do rasy białej, podsycana agitacją bolszewicką, może sprowadzić na Europę nie legendarne już, ale rzeczywiste żółte niebezpieczeństwo, które Europę dzisiejszą może w krótkim czasie tak przekształcić, jak wędrówki ludów w V. i VI. wieku.

Ks. Dr Fr. Mirek.

Treść numeru:

X. Dubowski arcybiskupem.

Warszawa. (Tel. wł.). Biskup łucko-żytomirski Ks. Ignacy Dubowski został wezwany do Rzymu, skąd już nie powróci, na zajmowane stanowisko. **Papież mianował go arcybiskupem in partibus infidelium z siedzibą przy Watykanie.**

„Życie wołyńskie" wymienia jako domniemanych kandydatów na biskupstwo łucko-żytomierskie **Ks. sufragana Godlewskiego, biskupa Szelążka, biskupa podolskiego Mańkowskiego i kapelana prezydenta ks. Tokarzewskiego.**

Wzrost zapasu złota w B. P.

Warszawa. (Tel. wł.). W pierwszej dekadzie czerwca zapas złota w Banku polskim **wzrósł o 523 tysiące. Natomiast ubytek walut netto wynosi 25 miljonów,** a to wskutek znacznego zapotrzebowania rządu **na wypłaty zagraniczne** przypadające na czerwiec.

Polska pośredniczką między Francją a Rosją?

Berlin. (AW.). Warszawski korespondent „Vossische Ztg." w dłuższym artykule stara się wykazać, iż wobec tego, że Francja skutkiem zawarcia paktu zachodniego zostawszy poparta przez Anglję, nie będzie już tak wierną sojuszniczką, **Polska zainteresowanie swoje skieruje ku Rosji i zgodzi się na przyjęcie roli pośredniczki pomiędzy Francją a Rosją. Ten krok miałby na celu przeciwdziałanie porozumieniu się Niemiec z Rosją.**

Z wtorkowego posiedzenia Senatu.

W ciągu debat wtorkowych nad budżetem ministerstw spr. wojskowych sen. **Thullie** (Ch. D.) zgłosił rezolucję żądającą, by rząd część dostaw wojskowych przekazał rękodziełu, uwzględniając przytem wszystkie dzielnice Polski.

Min. Sikorski obiecał powiększyć procent dostaw przeznaczonych dla rękodzieła.

Senat **uchwalił następnie budżet ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa spraw zagranicznych.** W dyskusji nad tym ostatnim budżetem przemawiali: sen. Buzek (Piast), Posner (PPS.), Koskowski (ZLN.) i Banaszek (NPR.). Sen. Koskowski zwrócił uwagę na akcję niemiecką przeciw naszym granicom, do której zachętę czerpią Niemcy z Anglji.

Wreszcie Senat przeprowadził dyskusję nad budżetem ministerstwa robót publicznych. — Przemawiali sen. Kędzior, Thullie, Nowak i minister robót publ.

Przy końcu posiedzenia sen. Nowodworski oświadczył, że klub Ch. D. czuje się urażonym uwagą premjera, jakoby wywody sen. Nowodworskiego o remuneracji urzędników skarbowych były oparte na informacjach, czerpanych od woźnego. Klub Ch. D. wystosował nadto pismo do maszałka Senatu z protestem przeciw zachowaniu się premjera.

Marsz. Trąmpczyński odpowiedział, że premjer Grabski nadesłał mu już list, wyrażający ubolewanie z powodu incydentu.

Setne posiedzenie Senatu.

Warszawa. (PAT.) Marszałek, otwierając dzisiejsze setne posiedzenie Senatu, wygłosił krótkie przemówienie, w którem podniósł, że Senat może sobie wystawić świadectwo, iż jego prace odbywały się w interesie kraju o tyle, o ile dopuszcza jego rola, wykrzywiona przez konstytucję i że antagonizmy partyjne, które rozrywają nasz kraj na wrogie obozy, przy pracy Senatu nie były widoczne. Wkońcu marszałek wyraził nadzieję, że Senat dalej będzie pod tym hasłem pracował i że **dalsza setka posiedzeń Senatu również będzie poświęcona pracy dla dobra narodu.**

Przemówienie marszałka Izba przyjęła oklaskami, poczem przystąpiono do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, z którego wyodrębniono referat o służbie zdrowia, który wygłosił senator Godlewski, wskazując na konieczność wytężenia walki z rozszerzającą się w kraju gruźlicą i jaglicą, oraz na konieczność zduszenia w Małopolsce ogniw tyfusu plamistego. Senator Zdanowski referował budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Co się tyczy policji państwowej, to referent z uznaniem podniósł, że stale wzrasta procent wykrytych przestępstw. Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych zmniejszono ogółem o 208.500 zł., natomiast podniesiono o 470.000 zł. dochody z opłat statystycznych i ustanowiono 7 i pół miljona zł. z wpływów samorządowych z tytułu pokrywania kosztów policji. W sprawie tej Sejm zniósł już ten udział samorządów, ale są należytości zaległe.

Senator Biały uważa, że administracja ministerstwa spraw wewnętrznych jest kosztowna z powodu zbyt dużej liczby urzędników tracących wiele czasu na konferencje, pisaninę i sporządzanie sprawozdań statystycznych. Co się tyczy policji, to liczba zabitych policjantów świadczy, że wśród policji jest wiele jednostek, które pojmują poważnie swe obowiązki. Uposażenie policji należałoby podnieść, zaczynając od przodownika. Do warunków przyjęcia na służbę policyjną należałoby wymagać odbycia służby wojskowej, która jest szkołą nietylko rygoru, ale i poczucia obywatelskiego. Następnie zgłasza rezolucję, aby zaległe należytości od samorządów z tytułu kosztów utrzymania policji rozłożono na 4 raty, poczynając od 1926 roku, a nadto zgłasza wniosek, aby do ustawy skarbowej dodać artykuł, ustanawiający, że koszta utrzymania policji poczynawszy od 1 stycznia 1925 r. ponosi wyłącznie skarb państwa. Wreszcie mowca wypowiada się za jaknajszybszem przeprowadzeniem wyborów do reprezentacji gminnych i powiatowych.

Najbliższe prace Sejmu i Senatu.

Warszawa. (Tel. wł.). Dyskusja budżetowa **w senacie kończy się.** W piątek, albo najdalej w poniedziałek dyskusja **będzie wyczerpana** i budżet będzie przegłosowany wraz z rezolucjami.

W sejmie **ostatnie obrady przed ferjami letniemi rozpoczną się we czwartek.** Na porządku dziennym między innemi znajduje się referowana przez posłów Knothego (Chrz. Dem.) sprawa nadużyć w „Guzochanie", przyczem Komisja proponuje całą sprawę oddać do prokuratorji. Następnie będzie rozpatrywana na zasadzie referatu posła Ilskiego (Zw. Lud. nar.) nowela do podatku przemysłowego.

Niewiadomo, czy w piątek czy w sobotę przyjdzie pod obrady reforma rolna, którą komisja już dziś kończy. Poza reformą rolną sejm oczekuje jeszcze rozpatrzenia zmian w budżecie dokonanych przez senat, tudzież uchwalenia rezolucji związanych z budżetem nad którym głosowanie zostało odroczone.

Gdańsk zrozumiał zależność swą od Polski?

SFERY GDAŃSKIE ZANIEPOKOJONE BUDOWĄ POLSKIEGO PORTU W GDYNI.

Gdańsk. (PAT.). Ubiegłej niedzieli odbyło się tu z okazji 25-cio letniego istnienia, zebranie Zjednoczonych Związków Mieszczańskich wolnego miasta Gdańska. Wiceprezes senatu Ziehm w przemówieniu swojem krytykował rozbicie wśród mieszczaństwa, poczem oświadczył: Przekleństwem naszem jest to, że poszczególne odłamy narodu wzajemnie się zwalczają, zamiast występować zgodnie przeciw wspólnemu wrogowi. Odczuwamy to szczególnie w naszym niemieckim Gdańsku, tak silnie zagrożonym.

Następnie zabrał głos syndyk izby handlowej dr. Chrzan, podkreślając obawy, jakie zaczynają widzieć władze gdańskie z powodu budowy portu gdyńskiego. Przyczyną tego zaniepokojenia w Gdańsku jest, jak się zdaje obawa, że Polska zyska przez to istotnie wolny i nieskrępowany dostęp do morza, a więc uniezależni się pod tym względem od Gdańska. Dr. Chrzan oświadczył między innemi, że aby zapewnić Polsce dostęp do morza, Gdańsk musiał wziąć na siebie rozliczne ciężary, oczekiwał jednak w zamian za to, że Polska w całej pełni wykorzysta port w Gdańsku. Nadzieje te niestety zawiodły. Polska buduje własny port w Gdyni i zamierza przystąpić do budowy kanałów, łączących ten port z resztą kraju, z pominięciem Gdańska.

Ujawnienie tych faktów podziałało na słuchaczów skutecznie, gdyż po krótkiej dyskusji, w której ostro napiętnowano dotychczasowe postępowanie senatu gdańskiego, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki, uchwalono rezolucję, domagającą się jaknajszybszego zmodernizowania portu gdańskiego, celem umożliwienia mu konkurencji z portami sąsiedniemi, szczególnie z Królewcem i Szczecinem. W dyskusji syndyk izby handlowej Dr. Chrzan podniósł konieczność polepszenia stosunków pomiędzy Polską a Gdańskiem, gdyż obecny stan odbija się bardzo niekorzystnie na Gdańsku.

Przesilenie w Senacie gdańskim.

Gdańsk. (PAT.) Odbyło się tu dzisiaj zebranie delegatów niemieckiej partji nacjonalistycznej wolnego miasta Gdańska celem powzięcia decyzji **w sprawie przesilenia w Senacie,** spowodowanego skreśleniami w policji, odrzuconemi przez Volkstag i w budżecie spraw wewnętrznych. Przewodniczący tego stronnictwa stwierdził że **nie dopuści ono do żadnych skreśleń w dziale policji, ani do jakiejkolwiek reorganizacji policji,** gdyż zmniejszenie policji i wszelka reorganizacja byłaby zgubną dla bezpieczeństwa.

Z kolei senator Keppe oświadczył w imieniu senatorów nacjonalistycznych, że solidaryzują się oni ze stanowiskiem stronnictwa **i składają swoje urzędy do dyspozycji.**

Zebranie uchwaliło rezolucje w powyższym duchu, wobec czego **senatorowie parlamentarni frakcji nacjonalistycznej w liczbie 11-tu prawdopodobnie już w dniu jutrzejszym ustąpią ze stanowiska.** W senacie pozostanie tylko ośmiu nieusuwalnych senatorów i trzech senatorów parlamenarnych frakcji centrum. **Skompletowanie senatu spotka się, zdaniem tutejszych kół politycznych z wielu trudnościami,** wymaga bowiem dłuższego czasu ze względu na nieprzejednane stanowisko nacjonalistów i opozycji.

Demonstracje Chińczyków w Moskwie.

Moskwa. (PAT.) W dniu wczorajszym odbył się tu wielki wiec zorganizowany przez zamieszkałych w Moskwie Chińczyków. Uchwalono wezwać Chińczyków całego świata **do niedopuszczenia do tego, aby „imperjaliści zagraniczni" dostarczali Chinom materjału wojennego.** Po zakończeniu wiecu kilkutysięczny tłum Chińczyków **przeciągając przed konsulatami państw obcych, protestował przeciwko mieszaniu się cudzoziemców w sprawy chińskie.**

Zamordowanie konsula.

Londyn. (AW.) Na przedmieściach Szanghaju zamordowany został amerykański konsul **Mackensie. Towarzysząca mu żona została ciężko zraniona.** Sprawcy morderstwa umknęli. Sytuacja w dzielnicy cudzoziemskiej **polepszyła się nieco. Do portu w Szanghaju zawinął francuski okręt wojenny Michelet, który wysadził na ląd oddział marynarzy francuskich.**

Wrzenie nie słabnie.

Szanghaj. (PAT.) W Szatow rozpoczął się strajk powszechny. Konsul zarządził **wydanie zarządzeń ochronnych. W Uhu odbyło się zebranie demonstrantów.** Spokój nie został zakłócony. W Fu-Tazem i w Amoji panuje wrzenie.

Cały ruch skoncentrowany przeciw Anglji.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" donosi z Pekinu: Studenci uniwersytetów państwowych postanowili **zaniechać propagandy bojkotowej przeciw Japonji i skoncentrować ruch cały przeciw Anglji. W Pekinie uczyniono już próby bojkotowania poselstwa angielskiego, polegające na utrudnianiu temu poselstwu zakupu towarów i angażowania personelu służbowego. W Kantonie zanosi się również na bojkot** cudzoziemców.

Rumunja na Targach Lwowskich.

Warszawa. (Tel. wł.). Kredyty na specjalny udział rządu rumuńskiego na Targach lwowskich **zostały przyznane. W osobnym pawilonie** rząd rumuński wystawi **przedewszystkiem wina i produkty.**

Abramson zamordowany.

Paryż. (PAT.) Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że **Abramson, gubernator izraelicki południowego okręgu Palestyny, został zamordowany. Sprawca zbiegł.**

Wiedeń. (PAT.) „Abendblatt" donosi z Londynu: Wedle doniesień z Jerozolimy, władze angielskie **zagroziły miastu Hebron na wypadek, gdyby morderca Abramsona nie został wykryty wielką karą pieniężną. „Abendblatt" donosi w dalszym ciągu, że zamordowany Abramson był urzędnikiem angielskim i nie był żydem.**

Czy dojdzie do porozumienia z Niemcami?

Berlin. (AW.). Prasa niemiecka pisząc o możliwości wojny celnej z Polską, przypomina, że rokowania handlowe nie zostały jeszcze zerwane, a więc istnieje możliwość dojścia do porozumienia. Rząd niemiecki okazuje w tym kierunku **jaknajdalej idące** zrozumienie sytuacji i gotów **jest poczynić** wszelkie możliwe ustępstwa.

Warszawa. (AW.). Dziś odbyć się mają **w Berlinie decydujące rokowania między prezesem delegacji polskiej do rokowań handlowych p. Prądzyńskim, a prezesem delegacji niemieckiej Lewaldem. Rokowania obu delegatów mają wyjaśnić sprawę wywozu naszego węgla do Niemiec, oraz wyjaśnić sytuację co do dalszego toku rokowań o umowę handlową.**

Kilka uwag o „Przedwiośniu" Żeromskiego.

Za siódmą górą i za siódmą rzeką zdybała mię tragiczna wieść. Ktoś, ot, pierwszy z brzegu, przeciętny czytelnik — dla którego książka jest albo zabiciem czasu, albo też tematem do towarzyskiej rozmowy — doniósł mi, że „Przedwiośnie" Żeromskiego zbudziło żywiołowy entuzjazm wśród rosyjskich komunistów, że pojawiły się sowieckie dytyramby w sowieckiej prasie i że Żeromski poczuł się w obowiązku do zareagowania deklaracją, iż pochód na Belweder pisał ze łzami w oczach.

Aczkolwiek mój stosunek do dzieł Żeromskiego był złożony z podziwu: płomienny talent i genjusz obrazowania — z krytyki: zasadniczy brak kompozycji — z kręcenia głową: wątpliwie psychologiczna psychologja i wątpliwa niezbędność niewątpliwie zbędnych szczegółów — z żalu: rosyjski duch w polskiem ciele — a wreszcie z niechęci: wstręt do katolicyzmu, aczkolwiek to wszystko razem dało w sumie więcej uczuciowych „contra" niż „pro", rzuciłem się zaraz po powrocie do kraju na „Przedwiośnie" w nadziei, że łzy Żeromskiego wyczuję i że w komunistycznych zachwytach dopatrzę się pospolitej, propagandowej perfidji. Atoli nadzieja mię zawiodła. Zamiast wyczuć łzy, wyczytałem coś w rodzaju starania się o bezstronność, powiedziałbym zawstydzoną, ośmieloną, co krok legitymującą się śmignięciem ironji, przeciwko naturze autora.

Mówiąc to nie mam bynajmniej zamiaru kwestjonowania deklaracji Żeromskiego. Wręcz przeciwnie. Łzy w oczach rozdziela od łez w utworze olbrzymia przepaść, przez którą trzeba rzucić most kompozycji, ażeby wraz z autorem i utwór zapłakał. A czyniąc to trzeba jeszcze dokładnie zdać sobie sprawę, jakie łzy przenosi się z terenu życia na teren sztuki. Bo łzy bywają rozmaite: zasadnicze i przypadkowe, wrodzone i nabyte, powołaniowe i obowiązkowe, zaślubione aż do śmierci i namiętnie przelotne.

Jeżeli rzucimy okiem na „Przedwiośnie", to bez trudności spostrzegamy, że na śmierć i życie związał się Żeromski ze łzami niedostatku. Wystarczy mu ujrzeć jak „pewien żydzina' dźwiga na sobie ciężar, a dźwigając go, pełza po błocie i piasku, szargając się i „flańta" po drogach prastarych ziem", ażeby odrazu, wraz z Baryką, chcieć „pójść z tym żydeczkiem i gadać o tajemnicach jego życia... — o wnętrzu worka, który ów z tak straszną męką na plecach dźwiga" i zawołać: „O nędzo, nędzo biednego, brudnego żyda, któż cię wysłowi". — (str. 185,6). Wystarczy mu „wyminąć dwu starych chłopów, którzy szli na bosaka z koszykami ręcznemi w ręku", ażeby, wraz z Baryką chcieć „wyskoczyć z tej lśniącej się wolantki, zdjąć buty, ciapać nogami po błocie, wdać się w rozmowę z tamtemi dwoma, radzić pogłupieniu nad wydźwignięciem się z utrapienia, urągać na wójta, na pisarza, na panów, na układ świata", a wreszcie wybuchnąć w duchu: „Ej, wy ludzie, słuchajcie! Ja idę tam, razem z wami!" (str. 186,7). Wystarczy mu przejść przez podwórze folwarczne, kędy „ludzie zadawali bydłu, krzątali się dokoła przyziemnych chlewów, nosili wodę i paszę", ażeby pracę ich nazwać „ciężką", „ordynarną", i „poziomą" i popaść w „nieznośny smutek na widok nędzy bytowania wśród tych bajorzysk i gnojówek" (str. 249, 250). Wystarczą mu „podkrążone oczy" i „mizerne wąsiki, podszczypane nerwowemi palcami, wykopciałe od dymu kiepskich papierosów", ażeby, wraz z Baryką, użalić się nad komunistycznym agitatorem Antonim Lulkiem mówiąc: „przecie ten głodomór mógłby grać w karty, uczęszczać do domów publicznych, hulać w knajpach i robić pieniądze w handlu akcjami. On tymczasem wszystkiego się wyrzeka, ażeby dogodzić swej nienasyconej manji odkupienia biedaków z niewoli". (str. 344). Wystarczy mu przemowa „towarzysza Mierosława" (Rusina), przemowa świadcząca o okrucieństwach polskiej policji w czasie bolszewickiej inwazji, ażeby, wraz z Baryką, na widok „posępnego policjanta", „tej potwornej figury", tego „kata", w „dobrym i zgrabnym uniformie", rzec: „A! to jeden z tych, co ołówki wsuwa między palce skazańców, a potem te palce ściska maszynką specjalną. Jeden z tych, co drąg żelazny przesuwa między ręce i nogi splecione, tworząc z człowieka kółko". (str. 361). A wreszcie wreszcie wystarczy mu „rozkaz kierowniczwa partji", ażeby, wraz z Baryką „ruszyć pod Belweder", „wyjść z szeregu robotników" i na czele zbiedzonego tłumu" „przed oddzielnie na szary mur żołnierzy". (str. 383).

Ale, jako że łzy w ogóle, a łzy niedostatku w szczególności nie mogą być bezstronne, wskutek tego, zgodnie z prawami natury człowieczej, Żeromski, pomimo usilnego mrugania, patrzy najzupełniej suchem okiem na wszystko co nie „flańta" się po drogach, co nie „ciapie" nogami po błocie, co nie „bytuje wśród gnojówek" i co nie ma „wąsików wykopciałych od dymu kiepskich papierosów". A ponieważ utarło się w polsko-rosyjskiej wiecologji, że katami zaflańtanych i zaciapanych męczenników są nawet zreformowani rolnie „panowie i księża", przeto na te 2 kategorje exludzi patrzy Żeromski okiem nie tylko suchem, ale i nienawistnem. Nienawiść swoją rozszerza nawet na artykuły spożywcze, które przekraczają „pałacowe" progi. Na każdym kroku spotykamy bowiem „kawuńcie" i „kawusie", „kożuszki" i „śmietaneczki", „masełka" i „szyneczki", „serki takie i owakie", ale czy takio czy owakie, zawsze zaprawione żółcią gorzkiej ironji, o tyle niewłaściwej, że przecież ostatecznym celem „Przedwiośnia" jest „odżycie" wówczas, „gdy jedna tylko będzie klasa na globie, gdy wszyscy będą mieli jednakie mieszkania, spiżarnie i drwalki, jednakie meloniki, marynarki i kalosze" (str. 344). Jeżeli „wszyscy", to wszyscy, a jeżeli „spiżarnie", to i kawuńcie i kożuszki, i śmietaneczki, i masełka, i szyneczki i serki takie i owakie. Chyba, że postęp ograniczy się na melonikach (jako że 2 posiadają znaczenia), marynarkach (jako że zbliżają się brzmieniem do marynat) i kaloszach (jako że po wyrzuceniu dwu liter: „a" i „l", można z nich uczynić „kosze", ma się rozumieć pełne poprzednio wymienionych delikatesów) — a jedną „klasę" stanowić będą wyłącznie robotnicy, wyzwoleni z „ciężkich, ordynarnych i poziomych" zajęć.

Co się dotyczy „jednakich mieszkań", daje nam Żeromski bardzo dokładny przepis. Zajmuje on całe dziewięć stronnic druku. Domy mają być szklane, „istne gablotki (str. 78), na tle okolic leśnych śnieżnie białe — w równinach — różowe — w pagórach jasnozielone — z odcieniem fjoletu, — albo koloru nasturcji" (str. 79). „W domach tego typu" niema być pieców. „Gorąca woda w zimie idzie dokoła ścian, wewnątrz belek, obiegając każdy pokój. Pod sufitem pracują szklane wentylatory, normujące pożądane ciepło i wprowadzające do wnętrza zawsze świeże powietrze. Temisamemi rurami idzie w lecie woda zimna... wskutek czego jest w takim domku podczas największego upału jak w bakińskiej piwnicy, tylko bez zgnilizny i odoru" (str. 78).

Gdyby Żeromski znalazł równie prosty sposób na odordynarnienie „poziomej pracy" i na skonstruowanie szklanego bydła, któremu ludzie nie potrzebowaliby „zadawać" ani wody, ani paszy — gdyby znalazł przepis na szklany chleb, nie wymagający „bytowania wśród gnojówek", i gdyby zamiast ideowego „Przedwiośnia" napisał coś w rodzaju powieści Wellsa, to możnaby przyklasnąć oryginalności pomysłu. Ale ponieważ szklane domy stają się jednym z głównych powodów Barykowego rozgoryczenia w stosunku do „bytującej w gnojówkach" Polski, przeto należy z całą stanowczością stwierdzić, że mierzenie swojej Ojczyzny metrem zobowiązujących zamków na lodzie, jest nie tylko kompozycyjnym grzechem, ale nawet grzechem przeciw naturze narodowego i społecznego życia. Jeżeli dzieło ma być dziełem ideowem, więcej: propagandowem — jeżeli w dziele autor czuje się powołany do zmiatania z powierzchni ziemi „panów i księży" — jeżeli w tym celu, nie przebierając w środkach, smaga ironją jaśnie pańskie tęsknoty za krajem (Matka Baryki), jaśnie pańskie wysyłanie na front własnych dzieci („Hipciu! Proszę ostrożnie, ostrożnie" — chodzi o jazdę konną! — „szeptała matka, która teraz bała się bardziej, ażeby na ojczystym dziedzińcu nie zsunął się z siodła, niż przed miesiącem, kiedy nie wiedziała, czy go dziki wróg w sztuki nie płata i końmi po polach nie włóczy" — str. 182), jeśli w jaśnie pańskie „ciapanie po błocie", w jaśnie pańską tułaczkę i w jaśnie pański żal za domem, zagarniętym przez bolszewików, rąbie twardą odpowiedzią Baryki: „Cóż robić! Taki los... To co tam zostało zrabowane, to już amen! Nad tem trzeba krzyżyk postawić. Trzeba postawić krzyżyk, albo i cały, duży krzyż nad całem tamtejszem dziełem i światem. Tym krzyżem pobłogosławić... Tam jest ziemia ruska i lud ruski... O tom, żeby się tam z powrotem pchać, nawet nie należy marzyć, nie tylko myśleć" (str. 193, 4) — jeśli na słowa Karoliny: „Gdyby pan wiedział, z jakiem uczuciem czytałam gazety, że tu idą (bolszewicy), tu przybywają wyrzucać nas z domów i mordować (tym razem na polskiej ziemi), rozstrzeliwać, jak rozstrzeliwali w Płockiem, za to, że się jest szlachcicem" — jeżeli na tak zrozumiałe słowa kładzie w usta Baryki odpowiedź: „Nie tylko za to, lecz za to także, że się było tyranem zdziercą, katem parobków" (str. 193) — jeżeli nawet majestat śmierci (o ile jest jaśnie pańska) policzkuje zdaniem: „Odskoczył (Baryka), bo usta te (przed chwilą całowane usta Karoliny) bezwładnie się rozchyliły i, wśród jęku potwornego, cały język z pomiędzy nich się na zewnątrz wywalił" — jeżeli z kapłana robi nie tylko pijaka, nie tylko pajaca, ale poprostu kubeł do zlewania swoich antyklerykalnych przekonań — jeżeli robi to wszystko, to w zamian, o ile chce być wzięty na serjo, musi dać oprócz szklanych domów, meloników, marynarek i „zdrowej, tryskającej życiem"... pornografii, jakiś nowy, nie szklany lecz murowany, realny, społeczny program. Chcąc zwyciężyć opokę Piotrowa, której przez 1925 lat nie potrafiły zwyciężyć zawsze czynne moce piekielne, musi uderzyć w nią pociskiem nieco silniejszym od gołosłownego frazesu: „Niedoczekanie twoje, księżulu, żebyś mię na swój arkan (spowiedzi) pochwycił! Ja jestem wolny źrebiec. Jeść możemy pospołu, gawędzić, urżnąć się również, bo ksiądz to lubisz i znasz się na jakości potraw i wartości napojów lepiej odemnie. Ale skądże pretensje, żeby z takiemi kwalifikacjami rządzić tak subtelnym organizmem, jak moje sumienie"? (str. 281). Chcąc poniżyć Sakrament małżeństwa, musi wywyższyć coś lepszego od najpospolitszej prostytucji. Chcąc wzbudzić odrazę do „nuworysza" Barwickiego, musi mu przeciwstawić coś godniejszego od „wolnego" bydlęcia w rodzaju Baryki. Nie wystarcza etykieta „nuworysz" albo „jaśnie pan", taksamo jak nie wystarcza etykieta „cham" albo „fagas", ażeby mieć prawo do pomiatania człowiekiem. Jak postęp to postęp, jak błogosławienie krzyżem i przebaczanie win bolszewikom, to i przebaczanie win jaśnie panom — jak jeden stan, to jeden stan, któremu na imię Człowieczeństwo, i który zobowiązuje zarówno w lewo jak i w prawo. Inaczej pomstowanie na „ciemiężycieli" nie może być czem innem, jak tylko świadomą, lub podświadomą chęcią zajęcia ich miejsca i rzucenia okrzyku: umarł biały kat, niech żyje czerwony kat"!

Ale, jak nadmieniłem, w łzach niedostatku zatonęły oczy Żeromskiego i przestał widzieć oblicze prawdziwego, naprawdę demokratycznego postępu.

„Kawuńcię za kawuńcię, masełko za masełko, śmietaneczkę za śmietaneczkę" — zaczął powtarzać modernizując... najstarszy z testamentów — i to postępowe cofanie się wstecz zawiodło go aż pod Belweder, gdzie, modernizując najstarsze pojęcie wybranego ludu, który miał wytępić wszystkie narody, schylił głowę przed „wybranym proletarjatem", który ma wytępić wszystkie stany — a po schyleniu głowy rzucił swojego bohatera przeciw — Polsce!

Tak mówi książka. Jeżeli Żeromski czuł inaczej, to książkę napisał źle. I to niestety nie tylko pod względem ideowym. Opisy śniadań w „pałacu" (co osoba to nowe bochenki chleba), opisy hodowli koni w ciemnościach (gwoli rozbudzenia temperamentu) i opisy spacerów zasadniczo rozcwałowanych, niestety przypominają pianina z lapislazuli Mniszkówney. Rozmowy „wyższego towarzystwa", trącą nie wiejską karczmą, ale (co gorsze, bo najzupełniej nieprawdopodobne) podmiejską knajpą. Dlatego też radziłbym jak najpoważniej i jak najbezpartyjniej, ażeby „Przedwiośnia" nie tłumaczyć na obce języki. Znów spotkamy się z zarzutem „wschodniego barbarzyństwa", a na to ani polska literatura, ani twórca „Popiołów" nie zasługuje.

K. H. Rostworowski.

Statystyka ludności w b. Galicji

Ubytek ludności o pół miljona. — Procent rzymsko-kat. wzrósł do 49.2%. — Polaków ubyło 339.000.

Ogłoszono niedawno wynik spisu ludności z roku 1921 województwa krakowskiego, według którego jest w tem województwie: budynków zamieszkałych 312.056, ludzi 1,992.810, w czem mężczyzn 937.915, a kobiet 1,054.895. Rzymsko-katolików jest 1,779.389, gr. katol. 52.864, ewangelików 5.708 i żydów 152.926. Według narodowości jest: Polaków 1,853.654, Rusinów 49.896, Niemców 9.295, a żydowskiej narodowości 76.861. Jak z tego widać, podało 3.000 gr. katolików narodowość polską, a także połowa żydów podała się za Polaków.

Warto wziąć razem liczby z 4 województw: krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego i zestawić je z odpowiedniemi ilościami za spisu poprzedniego z roku 1910, w ten sposób, że w nawiasach będą podane liczby ze spisu z roku 1910. Razem więc mają owe 4 województwa domów zamieszkałych 1257,248 (1,252.053), ludzi 7,487.924 — (8.025.675); w czem mężczyzn 3.557.371 (3,938.315) i kobiet 3,930.553 (4.087.360). Rzym. katolików jest 3,687.867 (3,731.569), gr. katol. 3,023.284 (3,379.613), ewangelików 31.206 (42.598), mojżeszowych 740.323 (871.895). Według narodowości jest **Polaków 4,333.274** (4,672.500), Rusinów 2.680.550 (3,208.092), — Niemców 39.810 (90.114) i żydów 428.076 (w roku 1910 Austrja nie uznawała narodowości żydowskiej).

Widać z tych liczb że ilość domów wzrosła niewiele, wskutek zastoju budowlanego i wskutek zniszczenia wojennego, ale ponieważ ilość ludzi spadła ogromnie, jest brak mieszkań przeważnie sztuczny, wywołany lichwą, przemianą mieszkań na biura i złem zużytkowaniem koszar, biur i t. d. **Ludność nie przybyła, tylko ubyła przez 11 lat, a to o pół miljona,** a ponieważ trzeba uwzględnić przyrost, jaki musiałby w normalnych warunkach nastąpić, wynosi strata ludności półtora miljona. Tak okropne straty nastąpiły w 4 województwach wskutek wojny i chorób.

Procent kobiet, wynoszący dawniej 50.9% wzrósł do 52.5% i kobiet jest o 373.182 więcej, niż mężczyzn. Rzym. katolicy ubyli o 44.000, a więc stosunkowo bardzo mało, bo gr. katolicy ubyli o 356.000. Żydzi o 131.000, a ewangelicy o 6.000. Gr. kat. wyginęli liczniej w wojnie światowej i w napadzie na Polskę, także wskutek epidemji, wreszcie od długiego czasu widać, że wprawdzie urodzin gr. kat. jest więcej, niż rzym. kat., ale jeszcze więcej jest zgonów i nadwyżka gr. katol. jest stale gorsza.

Ilość żydów wydaje się nam mimo ubytku tak ogromna dlatego, że przenieśli się ze wsi i miasteczek do wielkich miast, zwłaszcza do Lwowa. Pewna część żydów z Rosji i bardzo mała ilość gr. katolików nie stanęła do spisu, ale to w sumie nie waży. Obecnie stanowią rzymsko katolicy 49.2%, (w roku 1910 było 46.5%, gr. katolicy 40.4%, (było 42.1%), żydzi 10.0%, (było 10.9%), ewangelików 0.4% (było 0.4%). Pod względem narodowości spadła bardzo liczba Polaków, skoro nie wolno było w roku 1910 podawać narodowości żydowskiej, która obecnie wyniosła 428.076. — Zresztą należy w istocie rzeczy opierać się na liczbach wyznaniowych.

Dr. Marcell Prószyński
poseł okręgu lwowskiego.

Termin wypowiadania stosunku służbowego urzędnikom prowiz.

Ministerstwo spraw wewn. zarządziło, że 3-miesięczny termin wypowiadania stosunku służbowego, ustanowiony w umowach zawieranych z państwowymi urzędnikami kontraktowymi, należy również stosować i do urzędników prowizorycznych (t. j. mianowanych do odwołania) na zasadzie art. 4 ust. o państw. służbie cywilnej. Zastosowanie tego 3-miesięcznego terminu wypowiadania do urzędników prowizorycznych, pełniących już służbę, nastąpi w formie dodatkowego pisma, zmieniającego dotychczasowy 1-miesięczny termin wypowiedzenia, oznaczony w dekrecie nominacyjnym, na 3-miesięczny. (a).

O czem piszą inni?...

„Czas" o remuneracjach. — Uchwały „Wyzwolenia": opozycja, wybory, powołanie pana Piłsudskiego. — Trafna charakterystyka komunistów w „Naprzodzie". — Czy socjaliści będą konsekwentni?

Sprawę remuneracyj dla urzędników, która wywołała taką burzę w Senacie, rozpatruje „Czas" we wstępnym artykule i dochodzi do wniosku, że system ten jest nieodpowiednim ze względu na możliwość demoralizacji stanu urzędniczego.

„Nie widzimy powodu — pisze „Czas" — dlaczego rząd wyróżnia jeden tylko stan urzędników skarbowych, wprowadzając w ten sposób rozgoryczenie w inne kategorje.

Minister i wiceminister skarbu przytaczali na obronę, iż chodziło w przeszłym roku o wyjątkowo ciężkie prace związane z podatkiem majątkowym, który był jednorazowy. Żądano w tym celu od urzędników skarbowych wysiłku wyjątkowego. Niewątpliwie tak było. Ale skoro tak, to niechże ten system gratyfikacji pozostanie czemś wyjątkowem".

W niedzielę obradował Zarząd Główny „Wyzwolenia". Uchwalono — jak donosi „Kurjer Poranny" —

„zachować i nadal w stosunku do rządu dotychczasowe stanowisko zdecydowanej opozycji".

W dziedzinie polityki zagranicznej żąda „Wyzwolenie" od rządu,

„aby jaknajrychlej spotęgował siły obronne Rzeczypospolitej (bagatela!) — przekazując kierownictwo armji i jej organizację jedynie (!) do tego powołanemu Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu".

Stwierdzono też, że przeprowadzenie reformy rolnej, zrównoważenie bilansu handlowego, a wreszcie

„odwołanie nieudolnych przedstawicielstw Polski zagranicą i obsadzenie w szczególności Paryża i Londynu przez ludzi stojących na wysokości zadania (chyba nie o p. Dąbskim mowa?) — oto szereg spraw, które odkładane być nie mogą".

A ponieważ odkładane być nie mogą, więc polecono klubowi parlamentarnemu wznowić akcję o rozwiązanie Sejmu i przyspieszenie wyborów, bo

„obecny Sejm coraz bardziej grzęźnie w bezładzie i bezczynności, nic istotnie twórczego wydobyć już ze siebie nie może (czy przypadkiem nie uogólnianie rzeczy widzianych w zwierciadle?), zupełną niemal obojętność i niemoc ujawnia wobec najistotniejszych, palących zagadnień państwowych" i t. d.

„Naprzód" zdobył się wreszcie na należytą ocenę komunistów. „Głupcy czy łajdaki?" — pyta organ PPS., rozzłoszczony z powodu awantur komunistów na kongresie związków zawodowych.

„Widzimy ze zgrozą — stwierdza „Naprzód" — że wytwarza się wśród komunistycznych działaczy typ upadłego człowieka. Typ kłamcy, oszczercy i nędznika, który połknie wszelką obelgę, byle tylko narobić mętu, byle tylko zawichrzyć, dokuczyć, zepsuć robotę socjalistyczną. Wielu (?) wyobrażało sobie komunistę jako fanatyka, szaleńca lub idealistę, dziś te typy znikły. Dziś „działacz" komunistyczny to „spryciarz" bezczelny, który nie ma wstydu i nie ma poczucia przyzwoitości. Żadnej umowy nie dotrzyma; (aha! w tem sęk!) żadnego swego słowa honoru nie uszanuje".

Brawo! brawo! Otwierają się widocznie oczy socjalistom. Nasuwa się tu jednak pytanie, czy nasi socjaliści będą konsekwentni, czy zaprzestaną dotychczasowej metody bronienia komunistów przed policją polską i robienia z nich — jak się to zdarzało — biednych, prześladowanych męczenników wielkiej „idei". Czy PPS. pozwoli również rządowi bronić Polski przed tą „zarazą duchową", czy też w dalszym ciągu wobec komunizmu będzie występowała w charakterze starszego brata, karcącego nieraz ostro niesfornego braciszka, ale nie pozwalającego na wyciąganie „sporów w rodzinie" na zewnątrz.

S. S.

O rozdział Kościoła i państwa w Czechosłowacji.

Czescy radykali nie mogą przeboleć hegemonji partji ludowej, ani zapomnieć Kościołowi katolickiemu niedawnego listu biskupów słowackich przeciw socjalizmowi. Toteż pomimo, że jeszcze rok czasu dzieli Czechosłowację od nowych wyborów do parlamentu, socjaliści już dzisiaj zaczynają wołać o nowe wybory. „Prawo Lidu" widzi w natychmiastowem rozwiązaniu sejmu i nowych wyborach **„jedyną drogę do oczyszczenia atmosfery politycznej" i przeprowadzenia swoich zamiarów.** Jednym z pierwszych kroków nowej większości, którą radykali spodziewają się uzyskać przy pomocy Niemców, jest projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Ministerstwo wyznań i oświaty już dzisiaj nad tym projektem pracuje, aby na wszelki wypadek mieć go w pogotowiu.

Najważniejsze postanowienia tego projektu, wedle „Lidowych Listów", są następujące: **1. Wykreślenie z budżetu wszelkich wydatków na cele kościelne.** 2. Nauka religji w szkole ma być przedmiotem nadobowiązkowym, zastąpić zaś ma religię nauka moralności obywatelskiej. **3. Wszystkie szkoły prywatne wyznaniowe mają być zniesione.** 4. Fakultety teologiczne mają być usunięte z uniwersytetów państwowych. 5. Małżeństwo cywilne ma być dla wszystkich obowiązujące, a księgi metrykalne ma prowadzić państwo. Wreszcie 6. Dobra wszystkich „gmin wyznaniowych" mają być skonfiskowane na rzecz wspólnego dla wszystkich wyznań „funduszu religijnego" pod kontrolą rządową.

Jak widać z tego projektu, radykali czescy nie zdobyli się w walce z Kościołem na nic oryginalnego. Wszystkie projektowane „reformy" widnieją już oddawna w programach socjalistyczno-bolszewickich we wszystkich krajach. Usunąć naukę religji z wychowania, ograbić Kościół ze środków do życia, wprowadzić rozwody — oto „ideały" wszystkich reformatorów, którzy pędzą naprzód, nie patrząc jednak przed siebie.

Jednakże socjalni demokraci czescy, pomimo, że podobno już mają pięć miljonów na wybory, daleko jeszcze mają do zwycięstwa. Na drodze stoją im katolicy czescy, którzy w ostatnich latach walki nabrali już hartu do dalszych zapasów o wolność sumienia.

(m. k.).

Trzecie czytanie noweli o ref. rol.

Sejmowa komisja reform rolnych uchwaliła we wtorek w trzeciem czytaniu artykuły do 45 włącznie, przyczem wprowadzono na wniosek rządu nowy artykuł, zawierający postanowienie, że o ile na majątku parcelowanym istnieje wierzytelność jakiejś instytucji kredytu długoterminowego, to listy państwowej 5% renty ziemskiej zmienia się na listy tej właśnie instytucji i przy pomocy tych listów spłaca się jej wierzytelność.

Następnie wprowadzono nowe postanowienie, w myśl którego listy państwowej renty ziemskiej są zabezpieczone nietylko na majątku państwowym, ale i majątku pracelowanym.

W ten sposób najważniejsze postanowienia noweli, odnoszące się do przymusowego wykupu, zapłaty, planu i kontyngentu parcelacyjnego zostały uchwalone. Pozostają jedynie przepisy o tworzeniu nowych, chłopskich gospod.

ŚMIERĆ PRZYWÓDCY CHINDUSÓW.

Londyn. (AW.) Z Indyj nadeszła wiadomość o śmierci przywódcy ruchu rewolucyjnego Dachy, który już od dłuższego czasu był chory na serce. Śmierci jego przypisują ogromne znaczenie i jest ogólne zdanie, że fakt ten wywoła zmianę w sytuacji politycznej.

Masoński „Zakon Gwiazdy".

„Gazeta Poranna" przynosi ciekawe informacje o działającym w Polsce „Zakonie Gwiazdy na Wschodzie". Organizacja ta, założona w roku 1911, liczy najwięcej członków w krajach anglosaskich, ale i w innych krajach znajdują się jej „sekcje narodowe". W Polsce istnieją koła tego „Zakonu": w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Centralnym organem „Zakonu" jest „Herald of the Star"; artykuły tego pisma są materjałem dyskusyjnym dla członków w Polsce. „Zakon" nazywa się w statucie „światowym ruchem religijnym", co jest o tyle prawdziwem, że istotnie ruch teozoficzny, jawnie rozwijający się w Polsce, jest przezeń kierowany. Chce „prowadzić ludzkość do wyższej jedności religijnej i wyzwolić ją od uprzedzeń narodowych", by przygotować przyjście „nauczyciela świata" (żydowskiego mesjasza).

Związek Jutrzenki w Warszawie (jawny!) jest z tym „Zakonem" ideowo ściśle związany.

Żurowa pow. Jasło.

DZWON — DZWONIE!

Niezwykłą uroczystość obchodziła Żurowa dnia 10 maja 1925 r., bo poświęcenia nowego dzwonu. Ceremonji dokonał wobec licznie zgromadzonego ludu i wygłosił podniosłe kazanie o celu i znaczeniu dzwonu dla chrześćjan Przew. Ks. Dziekan Sidor z Szerzyn. Dzwon o głosie metalicznym, wykonany w Białej bardzo starannie, otrzymał imię św. Stanisław Kostka", a waży sam 465 kg. Na dzwonie zaś jest napis: „Dar Parafjan i Dobrodziejów w Ameryce dla polskiego kościoła w Żurowej, staraniem Ks. Proboszcza Stefana Pawłowskiego, w roku jubileuszowym ofiarowany".

W r. 1924 odwiedził nasz Ks. Proboszcz Pawłowski w Ameryce swoich krewnych, znajomych i dawnych parafjan żurowskich, którzy mu złożyli ofiarę na nasz kościółek wiejski i z tego funduszu kupił nam wielki i piękny dzwon. A ponieważ tą cenną pamiątkę zawdzięczamy przedewszystkiem naszemu Ks. Proboszczowi, przeto tą drogą wyrażamy naszą wdzięczność kochanemu Duszpasterzowi i składamy wszystkim przezacnym Dobrodziejom stokrotne „Bóg zapłać", polecając się nadal łaskawej ofiarności.

W imieniu parafjan

Franciszek Niemiec,
naczelnik gminy.

1016

KRONIKA KRAJOWA.

Stalowe domki po 7 tysięcy złotych będą stały na Śląsku.

Przybył do Katowic wynalazca stalowych domków, inż. Foerster. Wynalazek Foerstera rozwiązał do pewnego stopnia głód mieszkaniowy w Anglji, gdzie wykonuje się 125 tysięcy takich domków, z czego 45 tysięcy na koszt rządu. Domki stalowe mają te zalety, że są ogniotrwałe, hygjeniczne i dają się przenosić z miejsca na miejsce. Domek składa się z 9 ubikacyj, zbudowanych z podwójnych ścian stalowych, szkielet domku oraz drzwi i okna są z drzewa. Na zimę mieszkanie takie uszczelnia się. Domki te zimą zachowują ciepło, latem zaś są chłodne. Koszt budowy takiego domku wynosi 7 tysięcy złotych. Sejm śląski zainteresował się bardzo tym pomysłem i prawdopodobnie odbędą się próby z temi pomieszczeniami.

Polskie nowości filmowe.

„Film Polski" („Sfinks") przystępuje w najbliższych dniach do realizacji dwóch filmów polskich. Jednym z nich będzie monumentalny film historyczny p. t. „Książę Józef Poniatowski". Scenarjusz opracowują wspólnie: Wacław Sieroszewski, Stefan Krzywoszewski i Adam Zagórski. Reżyserować będzie p. Edward Puchalski pod ogólnym kierunkiem dyr. Aleksandra Hertza, twórcy „Filmu Polskiego". Drugi film, który realizowany będzie jednocześnie z poprzednim, to przeróbka filmowa popularnej powieści Heleny Mniszkówny „Trędowata".

2 dziewczęta ślepe, które gryzą i szczekają.

Nieszczęśliwe monstra w Łodzi.

W Łodzi mieszka straganiarka niejaka Mindla Fajner, **która posiada 2 córki od urodzenia ślepe i już w zaraniu życia zdradzające** objawy zdziczenia. Fajnerowa jest wdową, mąż jej zginął na placu boju; posiadała ona jeszcze trzecią córkę, która już umarła, a która również **urodziła się ślepa całkowicie i ze śladami** choroby umysłowej. Obie córki Fajnerowej, jedna 9-letnia, a druga 14-letnia, wydają z siebie głosy, podobne do szczekania psa. Pozatem stworzenia te skaczą z miejsca na miejsce, biją się i gryzą nawzajem, a jedzenie żują zamiast jeść. Nieszczęśliwa matka, zmuszona do przebywania na mieście w ciągu całego dnia, wychodząc z domu, przywiązuje oba potwory do łóżek za ręce i nogi, aby się nie pogryzły i dopiero po powrocie uwalnia je z więzów i karmi.

Lekarz-okulista przywołany do domu nieszczęśliwej matki stwierdził u obu dziewcząt rodzinne zboczenie idjotyczne, połączone ze ślepotą. Obecnie przewieziono obydwa okazy do zakładu dla warjatów w Warcie, gdzie zjeżdżają się psychjatrzy i lekarze z całej Polski, w celu dokonania oględzin klinicznych tych niezwykłych anomalji.

WYBÓR REKTORA W LUBLINIE. Do Lublina przybyli kardynałowie Dalbor i Kakowski, arcybiskup Twardowski i biskup Przeździecki celem dokonania wyboru rektora Uniwersytetu lubelskiego. Na dworcu powitali gości biskup Fulman, prezydent miasta, wicewojewoda Bryla i organizacje studenckie.

ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH WE LWOWIE odbędzie się w lipcu br. Będzie to zjazd ogólno-państwowy z licznym udziałem władz i pożarnictwa zagranicznego. W czasie zjazdu, do udziału w którym zgłosiło się około 3000 osób, odbędą się na boisku „Sokoła" publiczne popisy.

WYROK ŚMIERCI W TARNOWIE. Michał Barabasz został wyrokiem tarnowskiego sądu przysięgłych skazany na karę śmierci przez powieszenie za napad i mord rabunkowy ś. p. Fr. Deszcza pod Żabnem. Czterech towarzyszy Barabasza, wspólników zbrodni, zostało skazanych na ciężkie więzienie od lat 3 do 8.

„ARTYSTA-RZEŹBIARZ" FAŁSZERZEM PIENIĘDZY. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął Ludwik Biesiadecki, lat 33, podający się za artystę-rzeźbiarza, oskarżony o fałszowanie banknotów 5-złotowych. Biesiadecki w lutym i marcu b. r. sfałszował i puścił w obieg 65 banknotów 5-złotowych. W myśl werdyktu ławy przysięgłych skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Nieprzerwana fala pielgrzymów w Rzymie.

Od początku roku jubileuszowego do końca maja przybyło do Rzymu 350 tysięcy pielgrzymów, w tem: 26.000 francuzów, 24.000 niemców, 7.000 polaków, 6.000 anglików, 4.600 jugosłowian, 3.900 hiszpanów, 2.400 portugalczyków, 5.000 północno-amerykanów, 3.000 węgrów, 2.600 austrjaków, 2.300 skandynawców, 3.400 belgów, 2.000 szwajcarów i około ćwierć miljona włochów.

Liczby te dotyczą tylko grupowych zorganizowanych pielgrzymów; dodać jednak do nich należy conajmniej dwa razy tyle osób, które nie brały udziału w wycieczkach pielgrzymich, a przybyły prywatnie do Rzymu.

Zjazd prawników czechosłowackich w Bernie Morawskiem.

Na II. Zjazd Prawników czesko-słowackich, który odbył się w Bernie, wysłaną została delegacja polska, złożona z 3 sędziów Najw. Sądu, 2 sędziów Najw. Tryb. Adm., Dyrektora Dep. Min. Spraw., Rektora wyższej uczelni, kilku adwokatów z dziekanem Rady Adwokackiej na czele. Na zjazd ten przybyła m. in. także licznie reprezentowana delegacja francuska i jugosłowiańska. W imieniu delegacji polskiej w serdecznych słowach powitał zjazd sędzia dr. Morawski po polsku, zaś sędzia Błaszkowski po czesku. Pożegnał zjazd w gorącem i entuzjastycznem przemówieniu sędzia Rappaport, zapraszając prawników czesko-słowackich do Krakowa na II. Zjazd Prawników Polskich w r. 1927. Członkowie delegacji polskiej brali udział w pracach wszystkich 5-ciu sekcyj Zjazdu. Na zjeździe m. in. uchwalono stały kontakt organizacyjny (w okresach pięcioletnich między Zjazdami) z prawnikami polskimi i jugosłowiańskimi.

Skromny król.

Rząd włoski, spełniając życzenia Stowarzyszenia uczestników wojny światowej, zaproponował Wiktorowi Emanuelowi, przyjęcie bronzowego medalu Zasługi. Król, oceniając intencję wnioskodawców, uchylił się jednak skromnie od przyjęcia zaszczytnego odznaczenia, które zdobywa się jedynie na polu bitwy.

GÓRALE POLSCY W PARYŻU. Redakcja „Matina" wydała przyjęcie na cześć górali polskich przybyłych na wystawę sztuki dekoracyjnej. Wykonane ze zwykłem zacięciem tańce góralskie wzbudziły niezwykły entuzjazm wśród Paryżan. Górale budzili powszechną sensację swoimi strojami. Publiczność zgromadzona licznie na ulicach zgotowała wychodzącym z gmachu redakcji góralom gorącą owację.

PLAGA POŻARÓW NA BIAŁORUSI SOWIECKIEJ. Epidemja pożarów na Białorusi sowieckiej przybrała tak zastraszające rozmiary, że rząd sowiecki wydelegować musiał specjalną komisję, która ma opanować katastrofę. Liczba spalonych budynków dochodzi już do 3.000. Pożary wzniecane były przeważnie przez powstańców białoruskich.

WYJĄTKOWY ZBRODNIARZ I RZADKA KARA. Z Irkucka donoszą, że sądy wyjątkowe skazały pewnego bandytę za 86 morderstw, 86 razy na karę śmierci, a za 35 napadów rabunkowych na liczbę ogólną 720 lat więzienia. Procedura i surowość biurokratyczna — bardziej niż sowiecka.

EKSPEDYCJA RATUNKOWA DLA AMUNDSENA NA WYSPACH DUŃSKICH. Pierwsza ekspedycja ratunkowa dla Amundsena, przybyła do Spicbergu i rozpoczęła wyładowanie i montowanie samolotów. W nocy z soboty na niedzielę wykonano przy świetle zorzy północnej próbny lot, który wypadł doskonale. Ekspedycja w poniedziałek udała się do wysp Duńskich.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ I WYRŻNĄŁ JEJ SERCE. „Gazeta Chicagoska" donosi z Providence: Wstrząsające morderstwo zdarzyło się w domu Aleksandra Koskiego, 50-letniego agenta realności. Podczas kłótni o sprawy finansowe, zamordował on brzytwą żonę, poczem rozciął jej piersi i wyrżnął serce. Następnie tą samą brzytwą pozbawił się życia przez poderżnięcie gardła.

NOWY DRAMAT HAUPTMANNA. Najnowsze dzieło dramatyczne Gerhardta Hauptmanna nosi tytuł „Veland". Wystawienie tej sztuki przygotowuje „Deutsches Schauspielhaus" w Hamburgu z okazji 25-letniego jubileuszu tejże sceny. Dramat będzie reżyserował osobiście autor.

ODZNACZENIE MAETERLINCKA. Znakomity pisarz belgijski Maeterlinck otrzyma wkrótce komandorję francuskiej Legji Honorowej.

SPECJALISTA OD CHWYTANIA BRAMEK, WKOPUJE BRAMKĘ. Podczas zawodów o mistrzostwo Wiednia między Hakoahem a Sportclubem zdarzyło się, że napastnik Sportklubu wykopał bramkarzowi Hakoahu z rąk piłkę i zdobył bramkę, wyrównującą stan 2 : 2. Kontuzjowany bramkarz, Fabian musiał opuścić bramkę. Za chwilę jednak oczom 35 tysięcy widzów ukazał się tenże sam Fabjan na lewem skrzydle z obandażowanem ramieniem. Z wypadu pod bramkę Sportclubu dostaje ze środka piłkę, chwyta ją i strzela zwycięskiego, decydującego o mistrzostwie goala 3 : 2 dla Hakoahu. Oto szczyt poświęcenia klubowego i pracy piłkarskiej!

Z Różanostoku pod Grodnem.

Nowa placówka oświatowa.

Różanystok koło Grodna jest miejscem, słynnem przez swoją świątynię z cudownym obrazem Matki Boskiej Różanostockiej, która tem jest dla ziemi Grodzińskiej, czem Ostra brama dla Wilna. W czasie dorocznych uroczystości odpustowych, działający tutaj OO. Salezjanie sieją ziarno moralności i oświaty między tysiączne rzesze ludu, które gromadzą się w tem świętem miejscu.

Również prowadzą tu OO. Salezjanie gimnazjum z internatem według najnowszych wymogów hygjeny i pedagogiki. Obecnie zakładają jeszcze szkołę zawodową i szkołę rolniczą, aby podnieść poziom kultury rolniczej i drobny przemysł całej okolicy. Znaczenie tej placówki dla Kościoła i społeczeństwa doceniają władze duchowne i świeckie. Zeszłego roku bawił tu Nuncjusz Apostolski **Mgrs. Lauri.** Tego roku zaś z okazji poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego, w Zielone Świątki, przybył **Ks. Biskup Bandurski**, oraz wiceminister **Łopuszański** i przedstawiciele władz lokalnych, cywilnych i szkolnych, którzy wszyscy z wielkim uznaniem wyrażali się o całej działalności tutejszych OO. Salezjanów. Szczęść Boże twórczej pracy dzielnych zakonników w Różanymstoku.

J. S.

Listy do Redakcji.

Jeszcze o sprawie maszynistów kolejowych.

Od p. G. S. autora artykułu p. t. „Maszyniści grożą" — otrzymaliśmy następujące uwagi: „Głos wolny" — specjalista od obrony „uciśnionych" maszynistów kolejowych, nie dał za wygraną po ukazaniu się mego treściwego i dokładnego artykułu w „Głosie Narodu" p. t. „Maszyniści kolejowi grożą". Przytaczając w ostatnim swym numerze z 7 czerwca b. r. część mego artykułu, mniej kompromitującą maszynistów, a traktującą (tylko z grubsza) o ich płacach, zaopatrzył ją w następującą uwagę, wymagającą znów sprostowania: „Ale panie G. S. tu nie chodzi tylko o „praktykę ślusarską", ale o samą pracę, wyczerpującą siły, jedną z najniebezpieczniejszych i najbardziej odpowiedzialnych. Maszyniści też walcząc o swe prawa, nikomu nie grożą, — lecz tylko w karbach prawa walczą. Red.".

„Głos wolny" lepiejby zrobił, gdyby się zajął mydleniem oczu innym, ale nie tym, którzy o tem doskonale wiedzą i właśnie społeczeństwu to uświadomili, w jakiego „prawa karbach" walczyli maszyniści „o swe prawa", wywołując (w okręgu krak.) dwukrotny strajk kolejowy w r. 1923 w jednym miesiącu październiku! Należy sobie przypomnieć z ich „wyznania prawdy", ogłoszonego w „Głosie wolnym" z dnia 26 kwietnia b. r., co zamierzają czynić na wypadek, gdyby im chciano obniżyć godzinowo kilometrowe i przypominają „przykre chwile" 1923 r. Tego „wyznania prawdy" nie należy zapominać.

„Głos wolny" „zapomniał" umieścić tą część mego artykułu, w której znalazłoby się też odpowiedź i na tę najniebezpieczniejszą i najbardziej odpowiedzialną służbę, a wtedy obeszłoby się było zupełnie bez tej końcowej uwagi, skierowanej do mojej osoby.

Ponieważ moim artykułem sprostowałem fałszowanie historji 1923 r. i wyprowadziłem opinję społeczną z błędu w pojmowaniu krzywd maszynistów kolejowych, zaznaczam, że nie mam zamiaru prowadzić polemiki, którąby się musiała skończyć jeszcze dokładniejszemi rewelacjami z mej strony, dlatego uważam mój obowiązek względem społeczeństwa za spełniony, a polemikę za ukończoną.

G. S.

Listy bydgoskie.

(Korespondencja włas. „Głosu Narodu").

Ogółem jest tu jak wszędzie „niedobrze". — Jak nas Warszawa kocha i nam pomaga. — Co za metody sprawiły, że nie mamy do dziś władz wojewódzkich. — A kiedy odjeżdżasz p. Ratajski, bądźże zdrów. — Po p. Karbowskim dyrektorem p. Benda..

Co słychać w Bydgoszczy?... Niedobrze. Zupełnie zresztą taksamo, jak dziś w Polsce całej. W Bydgoszczy jednak jest to „niedobrze" o tyle bardziej bolesnem, iż miejscowość ta, toć to przecie nasz „Verdun" przemysłowy, na który Niemcy zapalczywie ostrzą kły swoje chciwe i które „odzyskać" jest ich dziś jak najpilniejszym celem.

Warszawa oficjalna w rzeczy samej nigdy sobie z tego zagadnienia dość dokładnie nie zdawała sprawy. Tego rodzaju los podziela z nią zresztą i całe Pomorze. Rozdawca np. wszelkich łask pożyczki amerykańskiej p. prezes Steczkowski w ubiegłych Idach Marca przybywszy tu na posłuchania, dość szorstko przyjmował do wiadomości postulaty tutejszych przemysłowców, a reprezentacji kupiectwa bydgoskiego wprost oświadczył, iż kupcy niczego z pożyczki tej nie obliżą, gdyż „są nieprodukcyjnym stanem w kraju"... Prezes Steczkowski rzekł wówczas nader niepolityczne słowo, którego ostrze jeszcze do dziś krwawi niepotrzebnie serca tutejszych Wierzynków. Rzecz zacytowałem tu zresztą tylko dla przykładu, gdyż takich lapsusów mają warszawscy wielkorządcy przeciw nam całe mnóstwo na sumieniu. Słodką zaś korzyść z tego umieją doraźnie wypiekać wciąż nasi najbliżsi najserdeczniejsi, zwłaszcza gdy na miejscu tu tak dzielnie kucharzują na rzecz ich taki p. poseł von Graebe, Pankratz e tutti quanti.

Że w tutejszych sferach przemysłowych panuje w tej chwili paniczne przygnębienie i wprost rozpacz, byłoby to mówić o rzeczach, o których każdy z góry i tak bardzo łatwo się domyśli. Premjer Grabski i p. Głąbiński niedawno pocieszali się oficjalnie, iż w „Polsce nie jest najgorzej, gdy mimo wszystko powstają wciąż nowe fabryki", a „źródło podatków ani trochę nie wysycha". Jako ilustracja tego ich optymizmu niech posłuży choćby z naszego podwórka fakt, iż z trzech fabryk w roku 1924 tu rozpoczętych jedna nawet z fundamentów wyjść nie zdołała (sztuczne jedwabie), druga kleci się obok w Solcu z braku bieżącej forsy jedynie w ślimaczem tempie (fabryka konserw, które się dla armji polskiej jeszcze wciąż częściowo sprowadza z... Ameryki), a trzecia znów (szczotki i wyroby włósiane) wprawdzie stanęła pod dachem, ale nie ma funduszów na dość intenzywne ruszenie z miejsca.

Na takie tło posępne jedyny weselszy dla nas refleks rzuca fakt... ustąpienia p. Ratajskiego z posterunku ministra spraw wewnętrznych. To nie łamigłówka, ale murowana prawda. Bydgoszcz potrzebuje bowiem jak wybawienia przeniesienia w jej mury władz wojewódzkich z pobliskiego bardzo szacownego, ale miniaturowego Torunia. Dzięki dwuletnim niesłabnącym i wytrwałym kolędowaniom prezydenta Bydgoszczy, Dra Śliwińskiego, sprawa ta była już szczęśliwie w grudniu z. r. dla Bydgoszczy zadecydowana i miała właśnie iść pod ostateczną aprobatę Rady Ministrów, gdy w tem złośliwe fata uczyniły wówczas... prezydenta miasta Poznania niemal decydującym czynnikiem w tej sprawie. Rzecz prosta, że Poznań nie mógł pozwolić, aby konkurująca z nim Bydgoszcz osiągnęła równorzędną z grodem Przemysława rangę i to kosztem pięciu jego jak najlukratywniejszych powiatów. To nie plotka. Mówi się z patosem, iż „Patria przedewszystkiem", ale „urbs" poznańskie ma też swoje specjalne cele pryncypalne, których pilnuje jak źrenicy oka. Pokrzywdzenie ich pan Ratajski byłby przypłacił snadnie utratą prezydentury m. Poznania, gdyby nie potrafił dość mocno bronić interesów miasta, które dlań stolec prezydentowski trzymało jakby w nagrodę wciąż w rezerwie.

A zaś Bydgoszcz wciąż skutkiem tego smutna i zgnębiona. Ze swym kolosalnie rozwiniętym przemysłem jest wciąż i nadal tylko wielką wsią, która nawet swego teatru utrzymać nie potrafi, bo w tym celu potrzebną jest przedewszystkiem publiczność przejezdna. A skąd ją wziąć, gdy nawet rozkładu pociągów Poznań tak skrupulatnie przypilnował, iż Bydgoszcz ma w tej chwili jedno na dobę rozsądne i możliwe połączenie kolejowe ze stolicą. Ex uno disce omnes.

Tak nam się wiedzie we wszystkiem. Nasz teatr dogorywa. W kasie nieraz bywa po 12 złotych, na premjerze po 30 osób. To zaś spotyka człowieka tak niesłabnącej i wytrwałej pracy oraz wysokich kwalifikacyj artystycznych, jak dyr. Karbowskiego, chlubnego ucznia Solskiego i równie chlubnego dziecka K... kowa. To też rozżalony na Bydgoszcz i B... goszczan p. Karbowski z końcem sezonu u... puje. Spadek po nim obejmuje dyr. ... z Torunia. Ten będzie prowadził rów... jedną wspólną imprezę teatralną dla ... Grudziądza i naszej Bydgoszczy. Jak ... wyglądał ten bądź co bądź nader skompli... wany aparat wędrowno-teatralny, o tem ... ba będzie pomówić innym razem. I...

Mały felieton.

Najmodniejszy pantofel.

Pantofelki damskie mają dwojakie znacze... Jedne służą do chodzenia, drugie do wkłada... na nogę. Pierwsze są powszechnie dość zna... Zrobione bywają przeważnie ze skóry czar... brązowej, popielatej, mają obcas wyższy, ... niższy, amerykański, albo francuski, są ... lub mniej ładne i służą do chodzenia.

Drugie można też włożyć na nogę, ale ... można w nich zrobić kilka kroków — kw... na razie nie wyjaśniona, bo dopiero się uka... a aktorka paryska, która je demonstro... w Paryżu na pokazie mód, przeważnie sie...

Z wyglądu prawie się nie różnią niczy... zwykłych pantofli. Nosek oczywiście ok... skóra czarna lub kolorowa, albo zamsz... lama. Wogóle z wyglądu pantofel, jak ...

Ale obcas!!

Przedewszystkiem strasznie wysoki, ... cze można byłoby znieść łatwo, gdy... to, że wewnątrz pusty, bo się otwiera j... dełeczko.

Przeznaczony jest do chowania puder... szminki do ust i innych drobiazgów.

Czy na takim obcasie można stanąć na „... wnej stopie" — niewiadomo, ale za to co... wygoda!

Torebki wyjdą prawdopodobnie z uży... Poco mają zawadzać, kiedy całą ich zawar... można będzie nosić w obcasach.

Poza tem mają jeszcze jedną właściwość... przepojone fosforyczną masą, tak, że w c... nościach doskonale zastępują lampę. ... usiąść w ciemnym pokoju, założyć no... nogę i czytać książkę...

Zamiast klamerki — na jednym pantofle... zegarek, na drugim lusterko.

Przy tylu zaletach doprawdy trudno wym... gać, aby jeszcze można w nich było równ... chodzić...

Dla nauki i rozrywki

Kolejowe progi asbestonowe. Jak wia... szyny kolejowe są przymocowane do p... dębowych, które jednak prawie co pię... trzeba wymieniać, z wielkim nakładem kos... Obecnie donosi piąty zeszyt czasopisma ... Umschau" bardzo ważne wiadomości o ... bach z progami t. zw. asbestonowemi. Ja... sama nazwa mówi, mamy tu do czynienia ... wnem połączeniem asbestu i betonu. Asbes... o produkt roślinno-chemiczny, który nie... lega zniszczeniu od ognia, beton zaś jes... szaniną szutru z cementem. Asbeston jes... materjałem, który nie podlega gniciu, a prze... cież jest dostatecznie miękkim, aby służyć ja... ko podkład pod szyny kolejowe. Próby z ta... kiemi progami przeprowadzono obecnie w Niem... czech na przestrzeni Kolonia—Bon z wynikie... nader dodatnim.

Statystyka lasów środkowo europejs... Na przeszłorocznym kongresie drzewnym w ... ryżu stwierdzono następujący stan obsza... leśnych w Europie środkowej: Skandyn... i Finlandja (która właściwie mówiąc ... względem obszaru jest tak wielką, jak Pols... posiadają razem 45 miljonów hektarów l... w Rosji europejskiej i w Polsce jest razem ... milj. hektarów lasu, Czechosłowacja, Jug... wia i Rumunja posiadają razem 158 milj... hekt. lasu, a z tego 30% lasu szpilkowego. ... kawem jest, że w Słowacji, w odróżnieni... Czech jest tylko 35% lasu szpilkowego ... miast buk zajmuje 42%, a dąb 25%. ... najsilniej zalesione są Bośnia i Herc... których więcej, niżeli połowę obszarów ... mują lasy. Pod względem starości drzew ... pierwszem miejscu stoi Rumunja, w Rum... zaś obszar Bukowiny. Nic dziwnego więc ... eksport drzewa z Rumunji jest bardzo ... i wynosił w r. 1922 80 tysięcy 10-tonow... gonów, a w r. 1923 prawie 100 tysięcy ... wagonów.

Międzynarodowa konferencja dla o... ptaków została zwołana przez rząd szw... będzie obradować niebawem w Sztokho... Chodzi tu o ochronę pewnych gatunków ... ców przed zupełną zagładą, n. p. rajer... o zabezpieczenie ptaków wędrownych prz... molotami, o stacje odpoczynkowe dla nich ... kie istnieją już na wyspie Helgoland. W k... nferencji tej bierze udział i Polska.

Prof. Henryk Gra...

Z humoru.

Oszczędność. Mąż (z wyrzutem): Więc ... raz chcesz jechać do jubilera, żeby za... brylantowe kulczyki. Więc nic nie m... o tem, że tej zimy musimy się ograniczyć. ... (zawstydzona): Masz rację, mój kochany, ... piechotą.

Nowoczesne dzieci.

— Popatrz Bob ten pan ze złotą las... mój nowy tatuś!

— Tego pana znam, on był raz też ... tatusiem.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pierwsze strzały.

[...]unikat niemiecki. — Enuncjacja polskiego [mini]stra przemysłu i handlu. — Optymistyczny [p]ogląd na wynik walki z Niemcami.

[...]dły więc pierwsze strzały, w tej bez[...] wojnie gospodarczej z Niemcami. Ze [...]ny niemieckiej ukazał się komunikat za[...]adający wejście w życie automatycznych [...] celnych, a z naszej oficjalna enuncjacja [...]rzemysłu i handlu na konferencji pra[...] w Warszawie we wtorek.

[...]my więc jasne postawienie sprawy. Dla [na]jbardziej interesującem będzie oczywi[...]anowisko rządu polskiego. Trzeba przy[...] mimo braku przygotowania podjął on [...]ie rzucone mu wyznanie. Nazwał więc [mini]ster po imieniu ten bezczelny szantaż [...]ki, uważając silne utrudnienie naszego [...]u, jakie następuje z dniem 15 bm. tyl[...]em politycznym. Zarazem dał wyraźnie [...]com do zrozumienia, że Polska stosowa[...] względem niej presji nie ulęknie się i na [...]dane Niemcom koncesje nie pójdzie.

Podobnie, jak stosowany swojego czasu wo[...] Polski bojkot wyszedł jej tylko na po[...]k, tak i z obecnego, zdaniem p. ministra, [wyn]iesie Polska korzystną naukę. Koniecz[...] bowiem zmusi nasze państwo do **przeor[gani]zowania się i dostosowania do nowowy[...]nych warunków gospodarczych.**

[Co] się tyczy trudności w jakich Polska [...]ie się wskutek oporu niemieckiego, to [mini]ster **jest dobrej myśli**, gdyż wyraził [...]nie, że zamknięcie naszego eksportu [do] Niemiec **nie wywoła większych trudności [w p]rzemyśle górniczym Górnego Śląska aż do [...]u zdobycia nowych rynków.** Nie znamy [pr]awdzie bliżej zamiarów rządu, zdaje się jednak, że optymizm p. ministra jest tro[...]przesądzony, tembardziej, że to poszuki[...]wych rynków zbytu jak już zresztą [...]y — zaczęło się dopiero w ostatniej [...] Może jednak rząd posiada w zapasie [...]nadzwyczajne, a ogółowi nieznane spo[...] wyjścia z tej ciasnej ulicy, w jaką nas [...]iła zła wola Niemiec. Mimo zachodzą[...] trudności rząd nie traci jeszcze nadziei [...]godowe załatwienie sprawy, to też pan [...]or akcentuje, **że Polska pragnie tylko [...]nania status quo, a nie może się zgodzić [...]anę dotychczasowego stanowiska opar[...]a stosunkach gospodarczych i handlo[...]**

[Prze]dewszystkiem jednak zachodzi pytanie, [...]kować owych 500.000 ton, które szły dotychczas do Niemiec. Pod tym względem zamiary rządu idą w dwóch kierunkach, szybkiego **wzmożenia konsumcji wewnętrznej węgla, która, jak sam p. minister przyznaje wynosi tylko 0.61 ton na głowę i skierowania większych niż dotychczas ilości węgla zagranicę.**

Co się tyczy wewnętrznej konsumcji węgla, to zdaniem p. ministra **musi ona w szybkiem tempie się powiększyć.** Z chwilą, gdy wewnętrzne spożycie węgla dosięgnie **minimalnej granicy 1 tony na głowę odpowiadającej normie przedwojennego spożycia węgla w b. Galicji,** kwestja eksportu przy obecnej naszej produkcji **przestanie być zagadnieniem gospodarczem.** Natomiast sprawa ulokowania zagranicą owych 500.000 ton, przedstawia się tak korzystnie według zapewnienia p. ministra, że **w przeciągu trzech do czterech miesięcy zdołamy z owego kontyngentu poważniejsze ilości umieścić zagranicą.** Po upływie zaś tego czasu spodziewa się rząd dalszego wzmożenia eksportu.

Na zakończenie ujął jeszcze raz p. minister stanowisko rządu wobec wytworzonej przez Niemcy sytuacji. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że bilans handlowy Polski jest pasywny. Okoliczność ta zmusza nas do opanowania sytuacji w czasie **najkrótszym, przytem środkami jak najenergiczniejszymi.** Jest to obowiązek, **który musi być przez rząd w całości wykonany.**

Przy tej sposobności zwrócił p. minister uwagę na charakter obrotu towarowego między Niemcami a Polską. Niemcy wysyłają do nas w przeważnej ilości swoje fabrykaty, podczas gdy Polska wysyła przedewszystkiem swoje surowce. Słuszną jet zatem rzeczą,e aby do wyprodukowania tych fabrykatów użyty był polski węgiel. Zresztą znajdziemy ujście dla swoich surowców wzamian za gotowe produkty innych krajów, gdybyśmy nie mogli utrzymać status quo z Niemcami. Wreszcie zupełnie słuszna uwaga pod adresem Niemiec: **że jest zgoła niebezpieczną rzeczą załatwianie spraw gospodarczych na podstawie przesłanek politycznych. Tą drogą nie pójdzie Polska, ani też nie pozwoli siebie poprowadzić.**

Jak z tych enuncjacji rządowych widać, do wojny gospodarczej z Niemcami idziemy z dużą otuchą, życzyćby więc tylko rządowi należało, aby rzeczywistość odpowiedziała optymizmowi p. ministra.

—o—

Ile eksportujemy węgla do Niemiec?

Wobec wojny celnej z Niemcami, w której [...]żniejszym dla nas jest problem węglowy, [...]my dla orjentacji kilka cyfr tyczących [ha]ndlu i produkcji węgla na G. Śląsku. [We]dług zestawień za rok 1924 na Górnym [Śląsku] wydobyliśmy w r. ub. 23,815.000 tonn [...], z czego do Niemiec wywieźliśmy [...].000 tonn, do Austrji 2,857.370, do Węgier [...]82, do Czechosłowacji 554.953, do Gdańska [...]7.827 tonn. Razem więc wywieźliśmy [...].355 tonn, reszta zaś, czyli przeszło po[...] wydobycia górnośląskiego, konsumowali[...] [...]mi.

[W] pierwszym zaś kwartale bieżącego roku [...] polskiego do poszczególnych kra[jów] [...]awiał się następująco (w tonnach): [...] Niemiec 1,439.978, Austrji 640.022, Wę[gier] [...]03.238, Czechosłowacji 136.928, w[...] [...]a 79.705, Rumunji 13.498, Szwajcarji [...] Jugosławji 15.352, w ... m. Kłajpedy 1.441, [...]604, Włoch 2.483, Danji 1.141. Razem [...]o 2,434.300 tonn. Zbyt wewnętrzny [...]4,007.743 tonn, a więc ogółem sprzeda[...].043 tonn.

[O]gólnej sprzedaży zatem 22:2 proc. wy[...] do Niemiec.

Stan zaś prawny stosunków polsko-niemieckich przedstawia się w oświetleniu p. ministra następującym:

Art. 224 Konwencji Genewskiej w powołaniu na art. 268 Traktatu Wersalskiego pozwala na wwóz w przeciągu lat 3 bez cła do Niemiec produktów naturalnych i wyrobów z polskiej części obszaru plebiscytowego. Art. 268 Traktatu Wersalskiego ustala, iż ilość każdego produktu nie może przekraczać średniej rocznej ilości przywiezionej w latach 1911—13.

Protokół polsko-niemiecki z dnia 21 października 1922 r. wyjaśnia, iż do produktów naturalnych należy węgiel.

Wywóz przeciętny węgla 1911—1913 z polskiego Górnego Śląska wynosił około 1,100.000 tonn miesięcznie. Wydanie zatem pozwoleń na połowę czerwca b. r. w wysokości 250.000 tonn już jest bezprawne.

Od dnia zanotyfikowania granicy Niemcom i Polsce upłynęło dnia 14 czerwca b. r. trzy lata. Dzień 15 czerwca b. r. stał się zatem dniem krytycznym.

—o—

Trudności przemysłu żelaznego na G. Śl.

Podobnie, jak w produkcji węglowej, zła wola Niemiec sprowadziła z dnia 15 b. m. poważniejsze trudności, **tak i przemysł żelaznohutniczy znalazł się z tego samego powodu w kłopotliwem położeniu.** Jak donosi „Merkury Polski" program produkcyjny przemysłu żelaznego musi obecnie ulec zmianie. Zdolność konsumcyjna bowiem rynku wewnętrznego nie dosięga wysokości produkcji, a z drugiej strony zamówienia rządowe doszły już granic możliwości.

W związku z tem zaznaczają się tendencje do podziału produkcji pomiędzy poszczególne zakłady, jak również sprawa stworzenia ogólno polskiego syndykatu żelaznego.

Obciążenie podatkowe u nas a gdzieindziej.

Na ostatniem posiedzeniu Senatu poruszono m. in. kwestję obciążenia podatkowego. Sen. Buzek stwierdził, że u nas wynosi ono 58 zł. na głowę, podczas gdy w Czechosłowacji 88 zł., w Niemczech 174 zł., a we Francji nawet 200 złotych. Widać więc z tego, że odnośna cyfra jest u nas znacznie mniejsza, niż u naszych sąsiadów. Trzeba jednak uwzględnić i dochód narodowy poszczególnych państw. Biorąc pod uwagę konsumcję węgla i bawełny, stwierdzić należy, że dochód narodowy na głowę mieszkańca **jest w Czechosłowacji dwa razy, a w Niemczech nawet trzy razy większy, niż u nas.** Wobec tego obciążenie podatkowe jest u nas **mniej więcej takie same, jak w Niemczech lub Czechosłowacji.**

—o—

JAK PRACUJE MONOPOL SPIRYTUSOWY.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy b. r. państwowy monopol spirytusowy **sprzedał 127.297 hektolitrów spirytusu** (rektyfikatu), a mianowicie: w styczniu 14.473 hl., w lutym 34.548 hl., w marcu 41.019 hl., w kwietniu 37.250 hl.

Denaturatu sprzedano w ciągu 4 miesięcy **10.928 hektolitrów.** Sprzedaż odbywała się częściowo za gotówkę, częściowo na kredyt. Suma kredytów udzielonych przez monopol spirytusowy osiągnęła w kwietniu 2,553.959 złotych. Z kredytów tych korzystają: 338 fabryk wódek, 3 fabryki perfum, 27 hurtowni wódek, 119 fabryk wódek dodatkowo. Dochód z monopolu spirytusowego wpłacony do skarbu państwa, wynosił w okresie styczeń — kwiecień b. r. 49.7 miljonów złotych.

UPADEK HANDLU DRZEWEM W GDAŃSKU.

Wysokie opłaty portowe pobierane w Gdańsku, odbijały się szkodliwie na obrotach drzewem. Dotychczasowe transporty eksportowe znacznie bardziej opłaca się kierować **do portów niemieckich,** a w pierwszym rzędzie na **Szczecin i Hamburg, dokąd idą ładunki drzewa małopolskiego i czechosłowackiego. Prócz** tego od dłuższego już czasu znaczne transporty drzewa z Polski idą **przez Gdynię, która z biegiem czasu będzie w stanie zogniskować w sobie znaczną część czynności transportowych w handlu polskiem drzewem.**

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół, franki franc. 24.90.

Czeki: Belgja 24.65, Holandja 208.77½, Londyn 25.26½, Nowy Jork 5.18½, Paryż 24.97½, Praga 15.41½, Szwajcarja 100.925, Wiedeń 73.18, Włochy 19.97½.

Papiery lokacyjne i państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 46, 8% pożyczka konwersyjna 71—72, 4½% listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego 21.65—21.00—21.30.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.67, Londyn 25.03½, Nowy Jork 5.15, Belgja 24.40, Berlin 1.226, Wiedeń 72.62, Praga 15.25, **Warszawa** 99.12, Budapeszt 0.72½. Tendencja niepewna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 17 czerwca. (PAT.) Giełda. **Warszawa 136.10—136.60.**

Zapiski literackie.

Kazania Świętokrzyskie

Przedstawiciel Polskiej Delegacji Reewakuacyj i Specjalnej w Moskwie złożył onegdaj w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie wrócone z Rosji „Kazania Świętokrzyskie".

„Kazania Świętokrzyskie" są, jak wiadomo, najstarszym znanym zabytkiem języka polskiego. Pochodzi on z XIV wieku, z czasów Kazimierza Wielkiego, według zaś prof. Brücknera jest odpisem ze starszego jeszcze oryginału, tak, że język jego jest może językiem „Bolesławów krakowskich i Przemysławów wielkopolskich".

Zabytek zachował się w stanie fragmentarycznym w kształcie kilkunastu pasków użytych do wzmocnienia oprawy późniejszego rękopisu. Paski te zauważył i na wartości ich się poznał prof. Aleksander Brückner w czasie studjów, prowadzonych przed trzydziestu kilku laty w petersburskiej Bibljotece Publicznej. Z jego inicjatywy wydobyto je z wnętrza oprawy i, składając, zrekonstruowano kilka urywków skryptu. Tekst odczytał i ogłosił (w roku 1891) również prof. Brückner.

Rękopis, w którym te resztki prastarych „Kazań" się przechowały, należał do bibljoteki klasztoru Świętokrzyskiego na Łysej Górze. Po skasowaniu klasztoru dostał się do Warszawy, skąd w r. 1833 wywieziony został do Petersburga. Dziś wraca na prawowite miejsce zarówno rękopis, jak i cenne strzępki, które były w nim ukryte przez stulecia, a które dziś konserwowane są pod szkłem.

AKADEMJA FRANCUSKA przyznała tegoroczną wielką nagrodę literacką (10.000 fr.) dziełom literackim zmarłego niedawno gen. Mangina (La farce noire, L'Afrique, Autour du Continent latin) i t. p. nagrodę powieściową (5.000 fr.). Fr. Duhourcau za „L'enfant de la Victoire), a wielką nagrodę Akademji (10.000 franków) Camillowi Mauclair za wszystkie jego dzieła, powieści, poezje i rozprawy krytyczne.

NOWY DRAMAT O JOANNIE D'ARC. Paryski teatr Porte Saint-Martin wystawia dramat Amerykanki panny Mercedes d'Acosta o Dziewicy Orleańskiej. Jest to trzeci w ostatnim roku dramat o św. Joannie po dziełach Fr. Porche i Bernarda Shaw.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 16/6
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28		0·24
Bank Małopolski . .	0·28	0.32		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny .	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·75	7·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe .	0·18	0·23	0·20	
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70		
„Polski Glob" . . .	0·25	0·30		
Żegluga Polska . .	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·50	10·00	9·55	9·85
H. Cegielski	18·75	19·25		
Trzebinia żelazna . .	0·30	0·35		
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·45	0·50	0·50	0·56
„Automotor". . . .	0·45	0·50		
„Górka" cement. . .	11·75	12·25		12·00
Sierszańskie Górnicze	2·25	2·50		
„Tepege"	0·85	0·90	0·88	0·95
Gazy ziemne . . .				
Polska Nafta . . .	0·20	0·25		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug".	0·60	0·65		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski .	0·43	0·48		
„Ryngraf				
Trzebinia tłuszcze .	6·75	7·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza .	0·15	0·20		
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·52	0·57	0·57	0·57
Chodorów	3·00	3·25		
A. Piasecki	1·15	1·25		
P. Zakłady Garbarskie				

Wiadomości kościelne.

Diecezja Tarnowska: Zamianowani: Ks. J. Weisło, proboszcz w Witkowicach, dziekanem, a ks. Władysław Kopernicki proboszcz w Dębicy, wicedziekanem dekanatu ropczyckiego.

Instytuowani: Ks. Władysław Kopernicki proboszcz z Zawady na probostwo w Dębicy; ks. Jakób Luraniec, wikarjusz w Chomranicach na probostwo w Mogilnie.

Administratorami zamianowani: ks. Wład. Kurek w Zawadzie, ks. Józef Śledź w Wielogłowach.

Archidiecezja Lwowska: Mianowany profesorem nadzwyczajnym socjologji na wydziale teologicznym uniw. Jana Kazimierza ks. dr. Andrzej Mytkowicz, proboszcz w Jawiszowicach.

Archidiecezja warszawska: Mianowany profesorem nadzwyczajnym teologji moralnej ks. dr. Kozubski, dotąd zastępca profesora tego przedmiotu.

Judaica.

Powrót do żydowstwa.

„Najer Hajnt" donosi, że w ciągu tygodnia znowu trzech wychrzczonych żydów w Warszawie powróciło do judaizmu. „Hajnt" tajemniczo mówi o jakichś dwu wziętych lekarzach, z których jeden jest nawet znanym „polskim" działaczem.

Zastanawiać może czemu żargonówki w tego rodzaju komunikatach przemilczają z reguły nazwiska „neofitów". Czyżby zainteresowanym zależało na zachowaniu w tajemnicy powrotu do żydowstwa?

Ciekawą jest historja jednego z neofitów, jakiegoś Chaima Ch. Oto przyjął on katolicyzm tylko dlatego, że 16 letniemu jeszcze chłopcu, zaproponował jakiś „obywatel ziemski" przyjęcie chrztu, wzamian za co da mu możność ukończenia studjów. Propozycje Ch. Chaim przyjął, warunek wykonał ze swej strony.

„Wtedy — pisze „Hajnt" — zamiast go kształcić ów obywatel ziemski ożenił go z chrześcijanką. Chaim nigdy nie przestał w głębi serca być żydem i marzył tylko o tem, by do żydowstwa powrócić".

Czy nie identyczne pobudki — zapytuje „Gazeta Warszawska" — skłoniły do chrztu „dwu znanych doktorów, z których jeden jest nawet „znanym polskim działaczem?"

Życie sportowe.

WARTA (Poznań - WISŁA. Finałowe spotkanie o mistrzostwo Polski Warta-Wisła budzi ogromne zainteresowanie, ponieważ ono faktycznie rozstrzygnie o wyniku mistrzostwa. — Warta reprezentuje obecnie najlepszą klasę piłkarstwa polskiego, co uwydatniło się wybitniej w ostatnim spotkaniu z Pogonią we Lwowie 2:2. — Warta, której siła leży w doskonałym ataku, cieszyła się w Krakowie zawsze jaknajwiększą sympatją, to też należy się spodziewać, że i w niedzielę w zawodach o mistrzostwo Polski potwierdzi ogólną opinję drużyny fair i ładnie grającej.

Pierwsze boisko sportowe dla kobiet. Magistrat warszawski, po rozpoczęciu akcji sportowej przyznaniem subsydjów na r. 1925 warszawskim klubom sportowym, przystąpił do nadawania terenów pod boiska sportowe. Pierwszy taki teren o przestrzeni 40.000 kw. metrów na Żoliborzu, otrzymało Koło Polek, które niezwłocznie przystąpiło do budowy „stadjonu", czyli pierwszego kobiecego sportowego boiska w Polsce. Na zajętym przez Koło Polek terenie stanął już domek, mieszczący salę świetlicową, bibljoteczną i kino-teatralną. Rozpoczęto również prace z jednoczesną budową bieżni, skoczni, oraz strzelnic flobertowych i strzelnicy łuczniczej. Cały teren otoczony jest ogrodzeniem z desek 2-metrowej wysokości.

—o—

Listy warszawskie.

Nielitościwy Reymont.

[M]ieszkaniu na piątem piętrze przy ulicy [...]12, dlatego tak nazwanej, że w domu [...]j ulicy zrobili majątek w wielkiej zgo[dzie] [G]ebethner i Wolff, właśnie w tym domu [...] Reymont. Kiedy tam wszedłem przed [...]dniami, zdumiałem i stanąłem, jak posąg [...]gu, oczy zaś moje były podobne do [...] księżyców.

[N]a Boga, co to jest? — zawołałem.

[Wie]lki pisarz siedział na ogromnej stercie [manu]skryptów, pani Reymontowa widocznie [...]ze zmęczenia, ostatnim wysiłkiem wią[...] wielkie pakiety jakoweś papierzyska, [...]służebna, panna Tosia, rzewnie płacząc, [...]siłuczynić mi drogę wśród mnóstwa pa[...]. Wielki człowiek nie odrzekł mi ani [...] tylko [z]łożył smutno ręce i wskazał [...]kę papieru.

[U]śmiałem się głośno. Tak. Tak. Świato[...]awa to nie jest lekka rzecz. Zrozumiałem [...]em łatwo, że ten zalew papieru, że to je[...] pisaniny, to radosne listy. Reymont przez [...]nie był w kraju, bo chorzał za grani[cą] [...]ię tego nazbierało tyle, że teraz sobie [...] dać nie można. Kłopot z tem jest, [...], ale jakiż kłopot miły. Starałem się [sz]acunkiem omijać te papiery. aby ich nie [...]ć butem — przecież w każdym takim [...] jest cząstka ludzkiego serca, uradowa[...]em, że rodak, inne nacje na wielkim konkursie zwyciężywszy, chwały i imienia dobrego narodowi przysporzył.

— Trudno, — powiadam, — ale przecież w tych tysiącach listów jest owa słodycz sławy. Dumna i uradowana Polska umiała to jakoś okazać, więc dobrzy ludzie napisali...

Co to jest? Reymont, wielką zawsze darzący mnie miłością, spojrzał na mnie dziko, słodka kobieta, pani Reymontowa, spojrzała na mnie z wyrzutem, wierna służebna, panna Tosia, podniosła groźnie szczotkę. Co to wszystko znaczy? Nawet śpiący w kącie pies, usłyszawszy moje szczere przecież słowa, warknął, papuga Arra wrzasnęła jakieś obelżywe słowo z mnóstwem — r w środku; usłyszałem najwyraźniej: „Korrrnel. Warrrjat".

Co się stało w tym domu? Wchodziło się tu zawsze jak do Nicei po słońce, brzmiał tu zawsze pogodny śmiech, zawsze tu było zacisznie i niezmiernie miło. W każdym razie nie było wypadku, aby taka zielona małpa-papuga wyzywała gościa od warjatów. Czy zły wiatr powiał od Marszałkowskiej, czy przeszedł tędy wydawca?

Serdecznie zdumiony, biorę do rąk cały zwał otwartych listów, a z każdego krzyczy w głos pozdrowienie: „Dostojny Panie" — albo: „Najszlachetniejszy z wielkich Polaków" — albo: „Chwało ojczyzny, nasz wielki twórco". — Czarno na białem widzę w intytulacjach tych listów serdeczne wzruszenie Polski i jestem jeszcze bardziej zdumiony, niż przedtem. Polska jest w porządku, tylko mój wielki kolega jest w nieporządku, bo i jakżeż nie uśmiechnąć się do tych cudownych listów, których tu leży tysiąc, tu i tam, na oknie i na piecu i na szafie i na biurku i w kieszeniach pana Reymontowego ubrania i w śpiżarni i w kuchni. Patrzę tedy z pytającym wyrzutem na laureata Nobla, który jest tak nielitościwy. Naród do niego z sercem, a on pełen goryczy siedzi i pełen zawodu, cierpki, choć zawsze do rany go można było przyłożyć i straszliwie smutny, jakby zawiedziony i jakby czegoś więcej oczekiwał od rodaków. Przyznaję w duchu, że nie rozumiem. Więcej chyba nie można, stanowczo nie można.

— Najdrożsi moi, — powiadam nieśmiało, — to są cudowne listy. Daj Boże każdemu...

— Warrrjat, — śmieje się wrzaskiem papuga.

— Przecie ci wszyscy ludzie, którzy zadali sobie trud napisania tych listów, godni są tego, aby ich uściskać.

— Warrrjat, warrrjat, furrrjat, — drze się opętana papuga.

Papuga jest to mądry ptak, więc tak bez powodu nie krzyczy. Stropiony patrzę na Reymonta. On zaś powiada:

— Tak, to są mądrzy ludzie, ale oni nie mną się tak cieszą...

— A kimże, na Boga?

— Nagrodą Nobla...

— Naturalnie... Oczywiście.

— Ale oni się cieszą pod warunkiem...

— Pod jakim warunkiem?

— Że przystąpią do niej, jako wspólnicy...

Nie mogąc niczego pojąć, za łaskawem i chętnem Reymonta pozwoleniem, zaczynam czytać listy. Zacząłem o jedenastej rano, około północy przeczytałem połowę pobieżnie. Nabrałem takiej wprawy, że przeczytawszy do połowy, wiedziałem już co będzie dalej. Dostałem gorączki, potem zacząłem się śmiać jak nieprzytomny, potem zacząłem płakać. Papuga patrzyła na mnie z litością.

Wszystkie listy były podobne do siebie, i możnaby sens wszystkich zamknąć w jednem zdaniu:

„Jest pan wielkim pisarzem, dostał pan nagrodę Nobla, wynosi to około dwustu tysięcy złotych. na co panu tych pieniędzy? — przecież jest pan literatem, mowy nie ma o tem, aby pan mógł mi odmówić marnych pięciu tysięcy... (na kupno parceli, na zapłacenie weksla, na kształcenie się w śpiewie, na oddanie długu, na założenie piekarni, na instytut filmowy, na wyjazd do Krynicy, na odnowienie mieszkania, na — i t. d.)".

Wszystkie listy są jawnie zmartwione, że Reymont będzie miał niezmierny kłopot z zagadnieniem, co zrobić z pieniędzmi, wszystkie listy starają mu się serdecznie przyjść z pomocą.

Założyliśmy na prędce biuro statystyczne i zaczęliśmy dodawać finansowo pozycje wszystkich listów z wyjątkiem, oczywiście, tych, których autorowie, niezwykle skromni, zostawiali wysokość sumy do osobistego uznania Reymonta. Licząc długo, obliczyliśmy, że dobrzy ludzie żądają drobnostki: 348 tysięcy złotych. Zrozumiałem niemą zgryzotę Reymonta. Ten człowiek, siedząc na stosach tych listów, obmyślał, gdzie pożyczyć sto czterdzieści osiem tysięcy, brakujących, gdyż dostał tylko dwieście... Słuszna zgryzota. Powinien na gwałt siąść i pisać dzień i noc bo ludzie czekają. Szczególnie ten, co chce się kształcić w śpiewie, mocno zapewne zdumiony, dlaczego odwrotną pocztą nie otrzymał dwóch tysięcy złotych...

Oj. To jest wesoła historja.

Kiedy Sienkiewicz dostał nagrodę Nobla, to mu nawet w jednej gazecie napisali, że „powinien" ją oddać na cel dobroczynny. Dostał ją Reymont i ma być inaczej? W istocie po co „literacie" tyle pieniędzy? Co to za zwyczaje, aby literat miał pieniądze? Jeszcze się gotów przyzwyczaić do jedzenia, albo co?

Mało wśród tych listów do Reymonta było listów od nędzy. Biedacy prawdziwi są nieśmiali, większość tych listów pisała gawiedź i głupota, wielkie towarzystwo do eksploatacji szlachetnych uniesień.

Kiedy Reymont lub ktoś z jego fachu w portkach wytartych chodził, to nikt do niego listów nie pisał, aby mu zaofiarować pożyczkę. Kiedy młody literacina Wł. St. Reymont dwadzieścia kopiejek zaliczki na nowelę brał, kiedy w podartych butach ku sławie swojej ogromnej dreptał, nikt mu na buty nie pożyczył. Teraz ma pieniądze, zarobione nieludzkim, bo genjalnym trudem, wysiłkiem serca i steranem zdrowiem, więc wszyscy w krzyk: „oddaj, szlachetny człowieku, bo to nie twoje, to nasze wspólne"...

Wszystko w porządku.

A nałogowy optymista Reymont myślał, otrzymawszy stosy listów, że to wielka radość wyszła na jego spotkanie. Ach, ci wielcy ludzie, to są jak dzieci.

Kornel Makuszyński.

—o—

KRONIKA KRAKOWSKA.

„Dzień Bandery" na rzecz statku szkolnego.

Oddział Ligi morskiej i rzecznej w Krakowie urządzając „Dzień Bandery" w dniu 21-go bm., wydał do społeczeństwa odezwę, w której między innemi czytamy:

„Trzeba, żeby cały Naród Polski poczuł nierozerwalny związek z morzem, czuł się morskim. Trzeba, iżby w ślad za niepodległością polityczną coraz bardziej bez obcych pośredników rozwijała się niepodległość gospodarcza, wolna z całym światem wymiana towarów, by się rozrastał w kraju naszym dobrobyt. Trzeba, by dzielni synowie naszej ziemi poznawali oblicze globu ziemskiego, oblicze szerokiego świata i kształtowali o nim myśl własną, myśl polską. Trzeba, byśmy wytwórczość swoją do obcych brzegów posyłali na owych najtańszych środkach przewozu, na własnych okrętach. — Trzeba, by widok okrętów bandery i twórców naszego ducha chronił nasze wychodźctwo zamorskie przed wynaradawianiem się. Trzeba, by biało-karmazynowa bandera niosła sławę imienia polskiego na wszystek świat i by dzięki niej wielki Naród Polski, ów dziejowy rzecznik dobrowolnego związku narodów stał się w wieku dwudziestym, w wieku organizowania się ludzkości istotną potęgą światową. Polacy! Liga Morska i Rzeczna, powodowana temi nakazami oraz tem, że wśród innych narodów nawet organizacje kobiece kupują okręty, urządza na rzecz statku szkolnego dnia 21 b. m. uroczysty „Dzień Bandery" i wzywa was do wzięcia w tym Dniu jak najżywszego udziału".

Na członków Ligi można się zapisywać codziennie u sekretarza Ligi inż. Langera w Krzysztoforach II. p.

Przyjazd Uczestników Międzynarod. Kongresu Rolniczego.

Jak już donosiliśmy, dnia 28 b. m. zjadą do Krakowa uczestnicy międzynarodowego kongresu rolniczego, celem dokończenia obrad, rozpoczętych w Warszawie. Według programu, ułożonego przez Komitet przyjęcia, powitanie gości nastąpi o godz. 9.30 rano na dworcu kolejowym przez przedstawicieli władz i instytucyj. Z dworca udadzą się uczestnicy Kongresu (200 osób) do Barbakanu, gdzie przywita ich Prezydjum miasta z Radą przybocznq. Stąd goście wyruszą na zwiedzenie zabytków miasta, a w pierwszej linji zwiedzą kościół Marjacki. Gdy wyjdą z kościoła na linję A—B nadjedzie tam z Małego Rynku „Wesele Krakowskie", poczem cały pochód uda się do Małop. Twa Rolniczego, gdzie od godz. 11—1 nastąpi zakończenie obrad Konkresu.

W obradach wezmą udział delegaci Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Rumunji, Czech, Danji, Jugosławji, Japonji, Grecji, Hiszpanji i t. d.

Wyższy Kurs Spółdzielczy na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W celu naukowego, systematycznego kształcenia pracowników znaczniejszych stowarzyszeń, związków i instytucyj spółdzielczych, oraz w celu poparcia naukowego studjum ruchu spółdzielczego, utworzono stały roczny wyższy naukowy Kurs spółdzielczy w obrębie Wydziału rolniczego Uniw. Jag., przy współudziale profesorów Uniw. Jag. i Akademji Handlowej w Krakowie, oraz wybitnych specjalistów pod dyrekcją prof. Uniw. Jag. Dra Stefana Surzyckiego. Uniwersytet Jagielloński dostarcza Kursowi odpowiednich sal na wykłady, odbywane wraz ze studentami Wydziału rolniczego. Kurs rozpoczyna się dnia 1 października 1925 r. i trwać będzie do końca czerwca następnego roku w trzech trymestrach. Program naukowy obejmuje: ekonomię polityczną, politykę agrarną, organizację pracy społecznej, ustawodawstwo w zastosowaniu do współdzielczości, biologiczne podstawy spółdz., rachunkowość kup. i spółdzielczą, geografję gospodarczą, naukę o handlu rolniczym, praktykę spółdzielczą, naukę o bankowości, rachunkowość kupiecką i spółdz., naukę kalkulacji i rachunków kup., technikę handlową, towaroznawstwo i skarbowość w zastosowaniu do spółdz.

Do zapisu w charakterze słuchaczy zwyczajnych jest wymagane: posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej lub zawodowej. Słuchacze zwyczajni Kursu mogą być równocześnie słuchaczami innych Wydziałów i szkół akademickich w Krakowie, za wyjątkiem Wydziału rolniczego U. J. Słuchaczami nadzwyczajnymi mogą być ci, co ukończyli conajmniej 6 klas gimnazjalnych lub licealnych, albo posiadają maturę seminarjalną. Podania z wiarygodnymi odpisami świadectw i życiorysami należy przesyłać do dn. 15 września b. r. do Dyrekcji Kursu (Aleja Mickiewicza 17). Przy zapisie wnoszą słuchacze opłaty za cały rok: wpisowe 15 zł., czesne 75 złotych.

Kupiectwo domaga się reorganizacji szkolnictwa zawodow.

Onegdaj odbyło się ponownie posiedzenie w sprawie szkolnictwa zawodowego dokształcającego, na którem przedstawiciele kupiectwa przedłożyli władzom szkolnym szereg rezolucyj. Reprezentanci handlu domagają się zaprowadzenia przymusu szkolnego dla praktykantów handlowych, dalej zapewnienia szkołom dokształcającym odpowiednich środków do nauki pogłądowej przez zbiory towaroznawcze, kantorowe i t. d., zmiany planów naukowych w szkołach zawodowych, wydania nowych podręczników dla szkół handlowych itp.

Inne rezolucje domagają się obsadzenia posad wizytatorów szkół zawodowych przez osoby posiadające pełne kwalifikacje pedagogiczne, teoretyczne i praktyczne, przyczem zwracają uwagę na konieczność kształcenia nauczycieli zawodowych szkół dokształcających na specjalnych kursach.

DO PIELGRZYMÓW UDAJĄCYCH SIĘ DO RZYMU NA ROK ŚWIĘTY.

Polski Komitet na Rok Święty w Rzymie prosi Pielgrzymów, udających się do Rzymu w większych lub mniejszych grupach, a nawet pojedynczo, aby we własnym interesie zgłaszali swój przyjazd listownie na ręce Prezesa Ks. Arcybiskupa Cieplaka — Roma, via del Maroniti 22, Collegium Polon., podając o ile możności dzień i godzinę przyjazdu, a w razie jeżeli nie mają zapewnionego pomieszczenia — ilość osób i wymagania w rozlokowaniu. Przy powtarzających się wypadkach zgłoszeń już po przybyciu do Rzymu, Komitet jest bezradny. Przez cały czas pobytu pielgrzymów w Rzymie, Komitet służy im bezinteresownie radą, pomocą i opieką. Pisma krajowe prosi się o przedruk. Za Komitet: M. hr. Drohojowska.

Kraków, dnia 18 czerwca.

Czwartek: 18: Marka i Marcelina.

Piątek: 19: Juljanny.

Piątek 19-go: Wschód słońca o godz. 3.39, zachód o 20.23.

FEJLETON POWIEŚCIOWY. Na szóstej stronie rozpoczynamy dzisiaj druk dłuższej noweli Piotra Vebera p. t. „Dobry duch" w tłomaczeniu znanej tłumaczki p. Marji Bogdaniowej.

URLOP KURATORA OWIŃSKIEGO. Kurator okręgu szkolnego krakowskiego Jan Owiński rozpoczął z dniem 15 b. m. kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął naczelnik wydziału prezydjalnego Dr. Pollak.

KARTY ROWEROWE. Ministerstwo Robót Publicznych wydało rozporządzenie, w myśl którego każda osoba, jeżdżąca na rowerze po drogach publicznych winna zaopatrzyć się w imienną kartę rowerową, które wydaje władza administracyjna I. instancji; w miastach może być wydawanie tych kart powierzone magistratom. Przed wydaniem karty winien urząd wydający kartę, przekonać się, że proszący jest obznajmiony z przepisami ruchu na drogach publicznych, zawartemi w rozporządzeniach, regulujących używanie i ochronę dróg. (a.)

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIE WŁADZY URZĘDOWEJ. We wtorek w nocy zapadł wyrok w krakowskim sądzie okr. w procesie o nadużycie władzy urzędowej przeciw podkom. policji Kozubowskiemu, wywiadowcy Buryle, oraz kupcom żydowskim Grünfeldowi i Neufeldowi. Sędziowie przysięgli po półtoragodzinnej naradzie wydali następujący werdykt: co do Kozubowskiego (10 tak, 2 nie), Buryły (1 tak, 11 nie), Grünfelda (6 tak, 6 nie), Neufelda 12 tak. Na podstawie tego werdyktu zapadł o godz. 12.30 w nocy wyrok, skazujący Kozubowskiego na 1 i pół roku, a Neufelda na 2 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc. Buryła i Grünfeld zostali uwolnieni.

O KRADZIEŻ BLACHY Z KOPUŁY KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA odbywa się przed III. senatem Sądu okręgowego karnego w Krakowie rozprawa pod przewodnictwom sso. Konopackiego przy udziale sso. Wiśniewskiego oraz Świądrowskiego. Wedle aktu oskarżenia ośmiu niedorostków, a to: Wł. Powojewski, J. Jedynak, Fr. Radwański, St. Adamus, Wł. Ciszewski, F. Łękawski, S. Serda i M. Blak zabrali z dzwonnicy około 500 kg blachy, poczem sprzedawali ją S. Landesbergerowi, Wł. i Kaz. Hejkom, L. Dyrkowi, St. Uhlarzowi i G. Kirschowej. Szkoda była bardzo znaczna, a obiecujący młodzieńcy dochody z tego przedsiębiorstwa poświęcali w dużej mierze na swój „klub" i zakupno przyborów footbalowych. — Oskarża prok. Sozański.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Wczoraj przywieziono do szpitala krakowskiego kilka ciężko rannych osób, które uległy katastrofie samochodowej na drodze między Izdebnikiem a Kalwarją. Dwóch pasażerów doznało złamania podstawy czaszek, trzeci uległ silnemu potłuczeniu na całem ciele. Katastrofa zdarzyła się skutkiem uderzenia auta o przydrożne drzewo. Jedna z ofiar walczy ze śmiercią.

ŚWIĘTOKRADZTWO. Do policji krakowskiej doniesiono, że dnia 9 b. m. skradł nieznany sprawca z zamkniętej zakrystji kościoła parafjalnego w Porębie Radlnej, pow. Tarnów, 2 kielichy srebrne pozłacane i 2 patyny srebrne.

ZASTRZELENIE ZŁODZIEJA. Dnia 17 b. m. zastrzelił pewien gospodarz w Dąbiu nieznanego osobnika, który około godz. 3-ciej w nocy usiłował włamać się do jego mieszkania. Identyczności zastrzelonego nie stwierdzono.

SPRYTNY OSZUST. Nieznany oszust sprzedał gospodarzowi Franciszkowi Nowakowskiemu z Rybitw 2 pierścionki pozłacane za 170 zł., wprowadzając go w błąd, że są one z czystego złota. Zanim się gospodarz zorjentował, oszust zbiegł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W HOTELU. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do hotelu „Wiktorja" przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie jeden z gości hotelowych poderżnął sobie gardło brzytwą. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza. Desperat osłabiony skutkiem upływu krwi, podał tylko, że nazywa się Stanisław Kossek i jest kasjerem.

Zawiadomienia i komunikaty.

XII. ZEBRANIE SEKCJI AKADEMICKIEJ przy Kole studjów społecznych odbędzie się dziś we czwartek, o godzinie 8 wieczorem. Referat wygłosi ks. Ludwik Kasprzyk.

WPISY NA KURS GARNCARSKO-KAFLARSKI przy państwowej szkole przemysłu artystycznego w Krakowie, odbędą się dn. 26 i 27 b. m. od godz. 9—12 w budynku głównym przy ul. Aleja Mickiewicza 7.

ZBIÓRKA NA KOLONJĘ WAKACYJNĄ W KOCHANOWIE dla dziatwy krakowskich szkół powszechnych, przyniosła 2.003 zł. 22 gr.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI MATURZYSTÓW, którzy zdawali egzamin dojrzałości w roku 1905 w Tarnowie odbędzie się tamże 5 lipca b. r. Informacji udziela sędzia sądu okręg. w Tarnowie Juljan Potępa.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Wiele hałasu o nic".

Piątek: „Wiele hałasu o nic".

Sobota:: „Wiele hałasu o nic".

Niedziela popoł.: „Uciekła mi przepióreczka".

Niedziela wieczór: „Wiele hałasu o nic".

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Czwartek: „Książę Nancy" (premjera).

Piątek 19: „Książę Nancy".

Repertuar teatru „Bagateli".

Czwartek: „Antonja".

Piątek: „Antonja".

Sobota: „Antonja".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WANDA: Jego ostatni flirt.

SZTUKA: „Kobieta o czterech twarzach".

PROMIEŃ: „Błyskawiczny Upiór".

WARSZAWA: Harold Lloyd.

UCIECHA: „Quo vadis".

NOWOŚCI: „Czerwony as".

REDUTA: „Czy kobieta musi być matką".

Komunikaty teatrów krakowskich.

„KSIĄŻĘ NANCY", najnowsza operetka Lehara ma premjerę dzisiaj we czwartek. — Zrzeszeniu artystów „Nowości" krakowskich udało się pozyskać na kierownika artystycznego do końca bież. sezonu p. Sempolińskiego. Główne role kreują p. Kramerówna, Czernekówna i Czerniawska oraz pp. Wawrzkowicz, (partja tytułowa), Sempoliński, Berski i Rewera-Rewski.

NEKROLOGJA.

† Ks. Zygmunt Migdał. W roku bieżącym śmierć nielitościwa czyni duże szczerby wśród duchowieństwa diecezji krakowskiej. Oto znowu zmarł we wtorek dnia 16 czerwca proboszcz niepołomicki ks. Zygmunt Migdał. Urodzony w roku 1861 w Starym Sączu po ukończeniu studjów na Uniwersytecie Jagiellońskim wyświęcony został na kapłana w roku 1885 razem z dzisiejszym biskupem przemyskim ks. Nowakiem. Stosunkowo młodo otrzymał probostwo w Brzeziu, gdze pracował 25 lat. W roku 1915 przeniósł się ś. p. Zmarły na probostwo w Niepołomicach, gdzie też dokonał pracowitego żywota. Ś. p. ks. Migdał znany był i lubiany ogólnie dla wielkich zalet serca i gościnności staropolskiej. Pogrzeb odbędzie się w piątek z kościoła parafjalnego w Niepołomicach. Cześć pamięci zacnego Kapłana. R. i. p.

Ś. p. Dante-Baranowski, b. dyrektor i reżyser teatralny, zmarł nagle dn. 16 b. m. w Krynicy, przeżywszy lat 45. Zmarły pochodził ze Lwowa, jednakowoż zaraz po ukończeniu tatmtejszej politechniki, zamiłowanie sceniczne popchnęło go do trup prowincjonalnych, a następnie do Krakowa. Prowadził potem teatr sezonowy w Krynicy, był sekretarzem tutejszej „Bagateli", również prowadził przez 2 lata teatr w Kielcach. Pozatem poświęcał się dziennikarstwu i poezji.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Odpowiedź Francji wręczona.

Paryż. (AW.). Ambasador francuski w Berlinie wręczył dziś ministrowi spraw zagranicznych Stresemannowi odpowiedź francuską na niemieckie propozycje w sprawie paktu gwarancyjnego. Rząd niemiecki opublikuje dokument w czwartek lub w piątek b. tygodnia.

Niemcy odpowiedzą za 5 tygodni.

Paryż. (AW.) W kołach politycznych spodziewają się, że odpowiedź niemiecka na ostatnią notę francuską dotyczącą paktu bezpieczeństwa, nadejdzie za cztery lub pięć tygodni. Uchodzi za prawdopodobne, że Niemcy przyjmą tę notę za podstawę do dalszej dyskusji.

Wczoraj nadeszła spóźniona odpowiedź włoska na notę francuską, w której Mussolini oświadczył, że o stanowisku rządu włoskiego zawiadomi dopiero w chwili, którą uzna za odpowiednią.

Współpraca francusko-hiszpańska rozpoczęta.

SPRAWOZDANIE PAINLEVEGO Z PODRÓŻY DO MAROKKA.

Paryż. (PAT.). Natychmiast po przyjeździe Painleve udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie przed Radą ministrów i prezydentem republiki Doumergue'm zdał sprawozdanie ze swojej podróży do Marokka, oraz przedstawił zarządzenia, mające na celu ograniczenie do minimum okresu trwania, oraz ryzyka podjętych w Marokku operacyj. Rada ministrów złożyła Painlevemu jednomyślne podziękowanie za powyższe sprawozdanie.

Z kolei minister marynarki oświadczył, że zgodnie z intencjami rządu admirał francuski odwiedził admirała hiszpańskiego i że okręty wojenne francuskie znajdują się od dnia dzisiejszego na wodach terytorjalnych Rifenow.

Po zakończeniu posiedzenia Rady ministrów, Painleve oświadczył, że po południu nie odbędą się obrady izby. Premjer złoży jednak na komisji sprawozdanie o wyniku podróży do Marokka. Painleve udowadniał, że współpraca francusko-hiszpańska już się rozpoczyna. Dwa francuskie statki wojene krążą już wzdłuż wybrzeży Rifenow, nie dopuszczając do kontrabandy broni. Na zasadzie prowizorycznego układu, wojenne okręty obu krajów będą pełnić straż u wszystkich wybrzeży Marokka. Co do rzekomych zmian w naczelnem dowództwie w Marokku, Painleve oświadczył, że generał Colombet nie został odwołany, ani że nie ma mowy o generale Weygandzie i Gourandzie. Wszystkie działy służby, między nimi służba sanitarna, funkcjonują nadal znakomicie, samoloty oddają nieocenione usługi przy transporcie rannych.

Laurent Eynac dowodził, że zarówno samoloty jak i potrzebny samolotom materjał znajduje się w Marokku, w ilości więcej niż dostatecznej.

Konferencja francusko-hiszpańska rozpoczęła się.

Paryż. (AW.). Z Madrytu donoszą, że francusko-hiszpańska konferencja w sprawie marokkańskiej, rozpoczęła się w Madrycie w środę.

Rozłam kartelu lewicy?

Paryż. (AW.). Painleve przybył wczoraj przed południem do Paryża. Na dworcu powitały go tłumy publiczności. Painleve udał się natychmiast do Pałacu Elizejskiego, gdzie odbywało się posiedzenie Rady ministrów. W najbliższych dniach złoży Painleve sprawozdanie ze swej podróży, oraz o sytuacji na froncie. Wśród kartelu lewicy daje się odczuć silny nastrój antyrządowy.

Paryż. (PAT.) W głosowaniu wczorajszem w Izbie, mocą którego uchwalono dyskusję nad interpelacją komunisty Dorriota w sprawie Marokka odroczyć, dwaj socjaliści głosowali z komunistami, 18 z większością, 84 zaś socjalistów, 7 radykałów-socjalistów, 7 republikanów socjalistów wstrzymało się od głosowania.

„Ere Nouvelle", organ kartelu lewicy, oświadcza w tej sprawie, że jeżeli podoba się niektórym socjalistom poświęcać jedność kartelu dla dążeń wyborczych, to powinni oni przyjąć na siebie otwarcie ciężką i pożałowania godną odpowiedzialność. „Quotidien", drugi organ kartelu, jednakże bardziej lewicowy, krytykuje w pewnej mierze stanowisko Painlevego i wyraża nadzieję, że szczere wyjaśnienia pozwolą na wyjaśnienie nieporozumienia. Dziennik zaznacza nakoniec, że możliwe jest, że rozłam kartelu stanie się w najbliższym czasie koniecznością. Należy jednakże odroczyć tę kwestję do czasu, w którym dalsze uprawianie polityki poparcia w stosunku do rządu byłoby zaprzeczeniem swoich zasad.

Akcja samolotów hiszpańskich.

Paryż. (PAT.) Jak donoszą z Tangeru, samoloty hiszpańskie z powodzeniem bombardowały Soukeklat-Daoylef, przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Na odcinku Tetuanu wojska, zajmujące pozycje pod Ben-Karrich, toczą zacięte walki z Riffenami, którzy pomimo ciężkich strat za wszelką cenę usiłują utrzymać się na swych pozycjach.

Konwencja handlu bronią przyjęta.

Genewa. (PAT.). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencji w sprawie handlu bronią, która zakończyła się o godzinie 8-mej wieczorem, przyjęto w trzeciem czytaniu całą konwencję.

Gabinet belgijski utworzony.

Paryż. (PAT.) Prasa donosi z Brukseli, że Poulletowi udało się podobno utworzyć gabinet, w skład którego wchodzi 4 katolików, trzy osoby z poza parlamentu, oraz 5 socjalistów, wśród których znajduje się Vanderwelde jako minister spraw zagranicznych.

Walka z gruźlicą.

ZNAKOMITE WYNIKI SZCZEPIENIA OCHRONNEGO.

Paryż. (PAT.) W akademji medycznej wygłosił w dniu wczorajszym sprawozdanie o wynikach uzyskanych w instytucie Pasteura przez Dra Calmette przy zastosowaniu ochronnego szczepienia przeciwko gruźlicy. Ani jedno z niemowląt zaszczepionych w ciągu pierwszego półrocza 1922 r. nie zmarło na gruźlicę. Między 1 lipca 1924 a 1 czerwca 1925 r. zaszczepiono 270 niemowląt we Francji i Belgji bez żadnego wypadku. Z pośród 137 dzieci zaszczepionych do dnia 1 grudnia 1924 r., należących do rodzin, gdzie były szczególnie narażone na zarażenie, wydarzył się tylko jeden wypadek śmierci na gruźlicę.

11 sierpnia zostanie dniem święta narodowego w Niemczech.

Berlin. (AW.). Parlament odrzucił wczoraj wniosek nacjonalistyczny, ustanawiający dzień 18 stycznia świętem narodowym. Wniosek upadł 193 głosami przeciw 138. Za wnioskiem głosowała niemiecka partja narodowa, niemiecka partja ludowa i niemiecka partja gospodarcza, przeciw wnioskowi zaś republikanie i komuniści.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" donosi z Sofji: W kopalni węgla „Borys" na linji Tirnovo-Stara Zagora wydarzyła się katasrofa skutkiem przedarcia się gazów trujących. 27 robotników w następstwie wybuchu zostało zasypanych, 9 robotników uratowano.

†

Ks. ZYGMUNT MIGDAŁ

Sodalis Marianus,
kanonik i proboszcz w Niepołomicach.

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu we wtorek 16 czerwca 1925, przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Niepołomicach odbędzie się we czwartek 18. czerwca 1925 o godzinie 5-tej wieczorem.

Nabożeństwo pogrzebowe

rozpocznie się w piątek 19. czerwca 1925 o godzinie 10-tej przed południem, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 1017

PIOTR VEBER.

Dobry duch.

Tłomaczyła z francuskiego Marja Bogdani.

Wierzę w istnienie świata pozagrobowego i nie wstydzę przyznać się do tego, ponieważ widziałem autentycznego ducha na własne oczy. Nie jest to miłe uczucie; do tej chwili czuję jeszcze gęsią skórkę na plecach, gdy przypomnę sobie zetknięcie się z istotą ze świata nadprzyrodzonego. Powinienbym właściwie być sceptykiem i nic nie miałbym przeciw temu — niestety zbyt wiele faktów oczywistych skłania mnie do uznania tej legendy, najprawdziwszej na świecie.

Nigdy nie korzystałem z letnich wywczasów. Nie widzę powodu do przerywania pracy dlatego tylko, że na świecie jest ciepło. Jest to nader przyjemna epoka, w czasie której najłatwiej otrzymać posadę, porzuconą przez kogoś, kto pragnie wypoczywać po pracy. Paryż jest najpiękniejszy w lecie, gdy tłumy snobów nie mącą jego harmonji, lecz udają się nad morze, które otrząsa się z powodu ich wulgarności.

Ci, co pozostają w mieście, czują się dopiero wtedy naprawdę u siebie i rozkoszują się opustoszałemi ulicami. Życie staje się o wiele łatwiejsze, w restauracjach są wszyscy uprzejmi, a potrawy dostać można o każdej porze dnia, teatry są dostępne, a na bulwarach wcale nie spotyka się cudzoziemców. Człowiek czuje się wolny, a miasto do niego należy.

Czułem się więc zupełnie szczęśliwy, lecz niestety spotkałem Jambille'a, który mi zepsuł moje wywczasy letnie.

— Jakto? — powiedział — nie wyjeżdżasz na wakacje? Bój się Boga! Wpadniesz w jakąś chorobę i w ciągu zimy nie będziesz zdolny do żadnej pracy!

— Nie czuję się wcale zmęczony — odparłem.

— Tak się to mówi, a potem człowiek choruje z powodu lada głupstwa. Źle, źle, wyglądasz mój chłopcze! Cerę masz żółtą i nie dziwiłbym się wcale, gdybyś dostał arterjosklerozy. Posłuchaj dobrej rady i jedź na odpoczynek!

— Ale gdzież znajdę jakąś odpowiednią miejscowość i pensjonat? A prywatnie nikt nie zechce wziąć starego kawalera.

— Głupstwa gadasz — ofuknął mnie Jambille — jesteś przecież nader pożądanym towarzyszem, grzecznym, dobrze wychowanym, uprzejmym względem dam, a w dodatku umiesz grać w bridża!

Przeczułem, że ma zamiar zaprosić mnie do siebie na wieś i z góry wiedziałem, iż nie będę miał siły odmówić. Zresztą bardzo lubiłem Jambille'a, który na handlu koronkami dorobił się majątku, a mimo tego miał miłe obejście i nigdy nie mówił: „Czem mogę jeszcze służyć?“ Był to poczciwy człowiek, naszpikowany zasadami i bardzo miły w towarzystwie.

Żona jego, drobna, wątła blondynka, z niewiadomej racji nosząca imię Julji, dochowuje mu święcie wierności. Mam wiele sympatji dla tej nienagannej żony, która umie dysponować wyborne obiadki, lubię też córkę ich, pannę Norę, i podziwiam jej takt, polegający na tem, iż nie wdała się ani w ojca, ani w matkę. Przypomina raczej w sposób uderzający podobiznę prababki, do której zalecał się Ludwik XV. Twarzyczka jej przywodzi mi zawsze na myśl owe portrety Nattiera, o wielkich, połyskujących oczach... W dodatku... oczy te chętnie szukają moich... Nie przyznałem się wcale Jambille'owi, że jego córeczka podoba mi się...

Po chwili powrócił do poprzedniego tematu:

— My wyjeżdżamy, żona, córka i ja do Chartres. Moje panie potrzebują wypoczynku, więc wynająłem dla nich stary zamek, należący ongiś do Vaulusiersów; jest to zamek historyczny, bardzo piękny, o dziesięć kilometrów od najbliższej stacji! Cisza, spokój, odpoczynek absolutny! Człowiek się tam zamienia w przeżuwające zwierzę. Chcesz skorzystać ze sposobności?

Powinienem był odrzucić propozycję z pogardą. Nie lubię bowiem życia w zamkach, szczególniej w zamkach samotnych, zagubionych wśród lasów, zdala od kolei... ale przypomniała mi się panna Nora, z którą ubiegłego sezonu grałem w tennisa.

Jambille tymczasem zachwalał dalej swój zamek.

— Wspaniała miejscowość, mówię ci. Polowanie! Rybołowstwo! Staw! Park! Coprawda, nie będziemy mogli ani polować, ani łapać ryb, bo to zabronione w tym sezonie, ponieważ więc nudy grożą nam trojgu, przyszło mi do głowy, czybyś nie chciał dotrzymać nam towarzystwa. Moglibyśmy przynajmniej uciąć sobie partyjkę bridża.

Nie mogłem się wykręcić. Jambille udzielił mi drobiazgowych informacji, miałem zjawić się na dworcu Orsay o czwartej godzinie, wraz z bagażem, oraz miałem zabrać to i owo, lecz nie zbyt wiele, by się nie obciążać pakunkami. Istotnie w oznaczonym dniu spotkałem się z rodziną Jambille'a na dworcu.

— Spiesz się! — wołał mój przyjaciel — masz miejsce zarezerwowane! ogromne przepełnienie!

Ten poczciwy grubas rzucał się i pienił poprostu! Gdy tylko ktoś zdradzał zamiar wejścia do naszego przedziału, zagradzał mu drogę, oświadczał, że wszystkie miejsca są zajęte, a cyniczne swe kłamstwa uzasadniał w ten sposób, że pokazywał stosy pudeł i pakunków, zawalających półki i siedzenia.

Przywitałem się z panią Jambille, jak zawsze cichą i zrezygnowaną, oraz z panną Norą, która dziś więcej, niż kiedykolwiek przypominała portrety Nattiera.

Gdy pociąg ruszył, p. Jambille dał wyraz swojej radości: jechaliśmy sami w przedziale, podczas gdy inne wagony były wprost przeładowane. Przyjaciel mój zasługę przypisał sobie i ironizował na temat niedołęgów, nie umiejących dać sobie rady w podróży.

Pociąg pędził w stronę Chartres. Panna Nora zagłębiła się w angielskim romansie, pani Jambille zasnęła, mimo much które ją obsiadły, a ja zacząłem rozmowę z moim przyszłym gospodarzem.

— Zamek Vaulusiers'ów? — rzekł. — O, to rzecz wspaniała! Właściciel wynajął mi go za dwa tysiące franków, z których połowę płaci się z góry. Interes wyjątkowo pomyślny. Możemy korzystać ze stu hektarów lasu, którego drzewo dostarczy nam opału, (robię sobie nawet zapas na zimę), owoców poddostatkiem. Zaznajomię się trochę przy tej okazji z uprawą roli. A oprócz tego wszystkiego, czyż to nie rozkosz dla takiego nicponia, jak ja, pomieszkać sobie w zamku księcia de Vaulusiers, który buntował się przeciw Ludwikowi XI. i stracił głowę w tej walce? Musimy studjować ten fragment historyczny! Ty jesteś dziennikarzem, więc będziesz miał pole do popisu. Zobaczysz, te wakacje nie pójdą na marne.

W Chartres czekaliśmy dwie bite godziny na połączenie z Soucoutour, stacją, leżącą w pobliżu zamku Vaulusiers. Panna Nora skończyła wreszcie angielski romans i raczyła wziąć udział w ogólnej rozmowie. Jambille zapewniał, że właściciel zamku będzie oczekiwać nas na stacji własnym powozem i odwiezie na miejsce przeznaczenia.

Kolej do Soucoutour należała do rzędu lokalnych linji, skutkiem czego pociąg spóźnił się o dwie godziny; zapewniono nas jednak, że jest to zjawisko normalne. Nasze osoby i obfitość bagaży wywołały poprostu sensację wśród obsługi tej kolejki, przywykłej do skromnych i nielicznych tłomoczków. Słońce chyliło się już ku zachodowi i wszyscy odczuwaliśmy niepokój na myśl, że właściciel straci cierpliwość i odjedzie, nie doczekawszy się nas wcale. Rozmowa kręciła się nieustannie koło tego punktu.

Stacja Soucoutour jest małą chałupeczką, zagubioną wśród pól, a zawiadowca człowiekiem, który nie lubi przebywać na niej o zmroku. Gdy tylko zmierzch poczyna ogarniać niwy, ulatnia się, pozostawiając jednemu ze swych podwładnych troskę o problematycznych podróżnych, którzyby powzięli nieszczęsną myśl zatrzymania się na dworcu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółką z ogran. Wydawnicza odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.